

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Módl się a pracuj!

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem »Rolinik« wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie 1 marek, z dostarczaniem w dom przez listowego 1,24 mk., z pismem dla robotników »Praca« 25 fen. więcej. — Wiersza drobnego Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W raze konkursu lub sądowego ściągania należności wszelki rabat ustaje.

Niemczynna — to wolność!

Ciekawe stosunki panują rzeczywiście w Berlinie, gdzie stołecznem państwa pruskiego. Ks. Czarkowski w Berlinie — jak pisze — Dz. g. wystąpił ponownie po nabożeństwie od ołtarza zakończenia polskiego Towarzystwa robotników w Tempelhofie pod Berlinem i oświadczył, że bez jego pozwolenia Towarzystwa polsko-katolickiego zakładać nie wolno. W sprawie tej miało się odbyć w niedzielę zebranie w Tempelhofie.

Dochy whole nikomu chyba nie było wiadome, aby bez pozwolenia księdza, — naturalnie Niemca miasto polskiego nazwiska — nie wolno było zakładać polsko-katolickiego towarzystwa.

Lecz na tem jeszcze nie koniec. Z polecenia kolegi polskiego zameldował p. Halasz w Tempelhofie ponowne zebranie na ubiegłą niedzielę. Zastępca dyrektora zakazał atoli zebrania, ponieważ lokal, w którym zebranie miało odbyć się miało, jest nieodpowiedni. P. Halasz po raz drugi udał się na policyjne i zameldował wydziałną schadzkę, celem założenia polsko-katolickiego Towarzystwa robotników. Na policyjny powiedział p. H., iż schadzka taka nie potrzebuje być zameldowana. Rodacy nasi zebrali się zatem w lokalu, gdzie odbyła się pogadanka. Nagle stało się w drzwiach dwóch żandarmów, drugi zaś wchodzi do lokalu, obmy po cywilnemu) nie zdjąwszy kapelusza i wzychodząc do opuszczenia sali, gdyż zebranie nie było zameldowane. Ostrym tonem zapytywał, kto zwołał. Grzeczy owo jego mój otrzymał należną odpłatę od p. Halasza i p. Rutowskiego, prezesa Komitetu Politycznego, który wezwał go, aby dał kapelusz.

Rodacy nasi spokojnie opuścili lokal, lecz wysłali wytmist zatażane na takie bezprawne postępowanie żandarma.

Niebawem ponownie zwołane zostało zebranie w Tempelhofie, celem założenia polsko-katolickiego towarzystwa.

»Dziennik Berliński« donosząc o tych wypadkach, pod artyculowym tytułem: »Azya pod Berlinem«. — I rzeczywiście tytuł się nadaje, bo coś podobnego przedzej

mogłoby się wydarzyć w Chinach, — aniżeli w państwie kultury i wolności!

Gospodarka w urzędach stanu cywilnego.

Z Kaszub pisał do »Dziennika Poznańskiego« co następuje:

Jak tu na Kaszubach gospodarzą urzędnicy stanu cywilnego, tego dowodem sześć metryk, wystawionych dla dzieci robotnika Franciszka Młyńskiego z Wonneberga pod Sidlicami, który nie umie czytać ani piśmieć. Nazywa się on wedle metryki, wystawionej przez ks. administratora Hessego w Przodkowie (przechrzonem na Seefeld), wyraźnie Franciszek Młyński; jego pierwsza żona była z domu Litwin, jego zaś druga Plichta.

Tymczasem urzędnik stanu cywilnego major Röhrig we Wyszecinie (Wyschetzin) wystawił metrykę dla jego najstarszej córki Anny Matyldy, dziś zamężnej Okraj, że jej ojcem jest »Franz Munschinsky« a matką »Mathilde Lessner«.

Ten sam urzędnik wypisał dla jego córki Barbary (ur. 25 grudnia 1883 r.) metrykę, wedle której ojcem jest »Franz Munski«.

Metryka z urzędu stanu cywilnego w Bartłominie, wystawiona przez v. Zelewskiego (gorliwego protestanta i germanizatora, chociaż ojciec jego był Polakiem i katolikiem), dla syna Młyńskiego Józefa (ur. 14 grudnia 1885), opiewa, że ojciec jego jest »Franz Mlingst« a matką Mathilde Mlingst geb. Letwin.

Do ksiąg stanu cywilnego w Luzinie zapisał urzędnik p. Samler córkę jego Helenę (ur. 3 stycznia 1888), że ojciec jej nazywa się »Franz Mlynski« a matka »Mathilde Litwin«; narodzenie zaś syna jego Jana (ur. 28 stycznia 1889) zaświadcza tenże sam urzędnik, nazywając go znów »Munskim«.

Pan Pallasch, urzędnik stanu cywilnego i katolicki nauczyciel w Luzinie zaciągnął do ksiąg metrycznych jego córkę Paulinę (ur. 5 września 1894) i Martę (ur. 2 marca 1905) i poświadczając urzędowo, że ich ojciec nazywa się »Franz Munski« a matka »Józefa Plicht« (zamiast »Plichta«).

Tak więc 6 członków jednej rodziny polskiej z

łaski urzędników pruskich ma 6 rozmaitych nazwisk. Pan Młyński udał się do lantratu w Wejherowie z prośbą o poprawienie odnośnych zapisków w księgach stanu cywilnego i to wedle właściwej pod pieczęcią kościelną wystawionej metryki. Czy lantrat uwzględnii prośbę biednego polskiego robotnika, wobec panujących dziś stosunków, niewiadomo.

Sprawy zabezpieczenia.

Wiadomo chyba każdemu, że co tydzień trzeba dla zabezpieczenia na niemoc wlepić jeden znaczek do karty kwitowej. Znaczek wlepią pracodawca, a koszt ponosi on z robotnikiem wspólnie.

Lecz wielu jest takich, którzy w przeciągu jednego tygodnia kilku panom służą. Niektórzy od początku tygodnia pracują u pana A. a przy końcu u pana Z. Są nawet tacy, którzy w jednym i tym samym dniu, a więc równocześnie, u kilku pracodawców są zatrudnieni.

Ktoż tedy wlepią takiemu robotnikowi znaczek do karty kwitowej? Ten, u którego robotnik pracuje przed obiadem, czy ten, który mu daje zatrudnienie nad wieczorem?

W sprawie tej przepisuje »Ustawa o zabezpieczeniu na niemoc« w § 140 w ustępie drugim:

Jeżeli zatrudnienie nie trwa przez cały tydzień u jednego i tego samego pracodawcy, natęczas opłaca znaczki ten pracodawca, który jako pierwszy zatrudnił zabezpieczonego. Gdyby obowiązku tego nie wykonano, a zabezpieczony nie wlepiłby również sam znaczka, natęczas późniejszy pracodawca jest zobowiązany dokonać tygodniowej zapłaty, lecz może on od pierwszego pracodawcy zażądać zwrotu kosztów. — Dla zabezpieczonego, który równocześnie u kilku pracodawców zarabkuje, ponoszą koszt znaczków pracodawcy w równej mierze.

Tak przepisuje ustawa!

Otoż jest tu mowa o dwu odrębnych przypadkach, które dobrze odróżnić trzeba:

1) nasamprzód mowa o robotniku, który najprzód u jednego, a potem u drugiego pracodawcy w tym samym tygodniu jest zajęty; np. od poniedziałku do środy u A. a od lat do soboty u Z.

usiłował nadać wyraz szczerości, — że człowiek, co usiadł obok ciebie, jest twoim przyjacielem. Czy ty wiesz, po co ja do ciebie przed godziną chodził?...

Ty wiesz, kiehajo... — odparł Milosz. — Odzież-bym mógł wiedzieć ja, biedny raj!

Oj, biedny ty! — podchwycił kiehaja. — Toż dla tej twojej biedy, której się przypatrzyłem, przejęła mnie litość nad tobą. Ty stary i niewiasta twoja sta-ra... i macie jedno tylko dziecko, jednego syna.

Tu westchnął.

— Przychodziłem po twoego syna, żeby ci go zabrać i do jeniecarów oddać. Wiesz ty, co to są jeniecarzy?

— Żołnierz naszego padyszachy — odrzekł Milosz pokorne.

— Są to psy, które padyszach trzyma na sforach, a gdy je spuści, to każdy z nich gotów się na rodzo-nego ojca, na rodzoną matkę rzucić i rozdrożec...

Milosz lekko się wzdrygnął.

— Owóz przychodziłem — ciągnął Turek dalej — po to, żeby syna twoego do jeniecarów oddać, ale przychodziłem tak, ażebyś mnie zdaleka mógł zoczyć i miał czas chłopca schować... Schowales go i dobrze zrobiles... Byłem z tego kontent, tylko ukontentowania przy Arnautach wyrazić nie mogłem... Ale bez zawzięcia na ciebie. Lat temu dziewięć raz, a dziś powtórnie, dał mi rozkaz zabrać ci dziecko. Czyż ty myślisz, że je uchować potrafisz?

Milosz na zapytanie to żadnej nie dał odpowiedzi.

— Czyż ty myślisz, że je uchować potrafisz? — powtórzył kiehaja.

Milosz i na to powtórzane zapytanie odpowiedzi nie dawał.

Palec Boży

czyli Zemsta Bośniaka.

(Opowiadanie historyczne z XVI wieku.)

(ciąg dalszy.)

— Aman!... aman!... — zawołał błagalnym głosem, uciągając na kolana i ręce skiadając. — Aman! panie, którego ramie jest potężnym, lecz którego milosierdzie jest niewyczerpanem, jako morze.

Aman, erfendim!... głowa twoego niewolnika jest Twoja własnością... Jeżeli mu ja zostawiś, co będzie Twoim niezmiernie Twojej wspaniałomyślnością, rozbić Twoje zostanie do jutra wykonany. — Bej nic na to nie odpowiedział, jakby nie słyszał głosu niewolnika, nie spojrzał nawet na kiehaję. Nie widział go jednakże ani ściać natychmiast, ani powiesić, co oznaczało, że prośby jego wysłuchał i pozostawił czas do wykonania rozkazu.

Jak tylko bej udał się do wewnętrznych komnat dworu, natychmiast, w towarzystwie dwóch uzbrojonych w jataugary (*), arnautów (**), kiehaja poszedł przed Milosza.

Milosz dostał coś przed chata. Ujrzawszy niepoznanego gościa, zaprzestał roboty i ze spuszczonimi oczyma oczekując na ich zbliżenie.

Kiehaja i arnauti oglądali się pilnie po obejściu; usiadeliwszy się, obeszli chata dokola; złączywszy się, weszli do środka; po niejakim czasie wyszli i znów oglądali.

*) Krzywe szable.
**) Złotnicy.

2) robotnik, który przez tydzień u dwu lub więcej pracodawców równocześnie ma zajęcie, n. p. codziennie rano u jednego zajęty czyszczeniem, a po obiedzie u drugiego towary roznosi itp.

W ostatnim wypadku — równoczesnego codziennego zajęcia u kilku pracodawców — wszyscy pracodawcy wspólnie w równej mierze są zobowiązani.

W poprzednim zaś przypadku (zob. pod 1) — gdy robotnik w ciągu tygodnia opuszcza całkowicie jednego pracodawcę, a u drugiego obejmuje zatrudnienie — natencja o pracę pracodawca, który na początku tygodnia go zatrudnił, jest zobowiązany wlepić znaczek tygodniowy do karty kwitowej. Jako początek tygodnia liczy się poniedziałek, koniec tygodnia stanowi niedziela. Ten więc pracodawca, który robotnika zatrudnił od poniedziałku poczawszy, ma zapłacić za niego zabezpieczenie.

Lecz coż, gdyby ten pierwszy pracodawca nie chciał znaczka wlepić?

Oczywiście, że to wymawianie się od wlepiania znaczka tygodniowego jest nieprawne, lecz zdarza się to ponoż pieraz. A więc dóż tedy?

W takim przypadku pozostała dla robotnika dwie drogi, aby uniknąć swej krzywdy, bo i znaczka tygodniowego lekceważąc nie trzeba.

Może on sam wlepić sobie znaczek tygodniowy, lecz powinien go skasować, a więc na nim napisać datę dnia, w którym go wlepił, a nadto donieść czy ustnie czy na piśmie na policy, że pracodawca jego pierwszy z tego tygodnia nie wlepił mu znaczka. To od razu poskutkuje. Polityka ściagnie od pracodawcy onego kwotę potrzebną i na przyszłość podobne wymówki usunie.

Albo też: robotnik opuszczający w ciągu tygodnia pracodawcę, który mu znaczka wlepić nie chciał, może od następnego pracodawcy, u którego w tembie tygodniu znajdzie zajęcie, żądać wlepienia znaczka tygodniowego. Teraz wprawdzie kosztów znaczka nie potrzebuje ponosić, bo ów pracodawca pierwszy musi je powrócić, — lecz znaczek wlepić winien w takim razie ów drugi pracodawca, jeżeli robotnik tego zada.

Któryż z tych sposobów jest lepszy? Oczywiście drugi, łatwiej przecież poprosić pracodawcę, u którego się w drugiej części tygodnia dostało zajęcie, o wlepienie znaczka, co on bez wahania przedże uczyni, aniżeli biedz na policyjną donieść o nieprawnym postępowaniu pierwszego pracodawcy.

Przywrócenie kary cielesnej w Danii.

Poczawszy od dnia 8 września br. weszła w życie naprawota kara cielesna w Danii, ale tylko za pewien, ścisłe oznaczony rodzaj przestępstw, a mianowicie za powtarzające się brutalne pobicia i gwałty, jakich się dopuszczają mężczyźni w wieku 18 do 55 lat, na osobach słabszych i bezbronnych. Powodem wprowadzenia kary cielesnej przeciwko mężczyznom jest wielka liczba osobników, które ufne, w swojskiej fizycznej, terroryzowały po prostu słabszych od siebie. Kobiety i słabsi mężczyźni byli znieważani tylko z wrożonego popisu do grubiąństwa, a skutkiem tego w społeczeństwie, a zwłaszcza w świecie kobiecym panowało rozgoryczenie, że ustawodawstwo duńskie zna tylko lekkie kary pieniężne, lub aresztu za tego rodzaju przestępstwa. Dla tego też wróciły się duńskie kobiety z petycją do rządu i parlamentu z żądaniem silnych środków zaradczych.

Wobec tego duński minister sprawiedliwości Alberti, wystąpił z projektem ustawy, wprowadzającej na powrót kare cielesną na mężczyzn za występkę

Czy ty słyszysz, o co ja pytam ciębie?
Słyszę, kiehajo..
Czemuż nie odpowiadasz?
Bo ty wiesz, jakaby moja odpowiedź być mogła.

Jaką... Chcę ją z twoich ust usłyszeć...

Taka, jakabyś dał ty, gdybyś był na moim miejscu, a nie był chrześcijaninem... Niech się na moim chłopcu spełni przeznaczenie. Ma zostać psem, jak mówisz, kiehajo, co własnego ojca i własną matkę rozebrze, niech zostanie; nie ma zostać — nie zostanie... Tak w waszym zapisano koranie.

Turek zębami zgrzytnął i przecedził powoli, a potem, podnosząc głos, odpowiedział Miloszowi dobrze:

Twoja prawda Widuliczu.. Toć widać przeznaczenie posyła mnie do ciebie z dobrą radą i pomocą; tobie więc, ojcu, nie godzi się jedno i drugie odpychać.. Oto ja, Turek prawowiany; a gdyby mój syn zagrożony był, jak twój, i przeszedł kto do mnie z rądej pomocy, to byłbym psem, nie ryciem, gdybym odepchnął rękę, do moje dziecko ratuję...

Hm... — mruczał Milosz pod nosem.

Twój syn zagrożony.. Tak, czy nie tak?..

Tak.. — odrzekł Bośniak.

Przychodzę do ciebie z rądej i pomocą.. Tak,

czy nie tak?..

Nie wiem, boś mi jeszcze nic nie powiedział.

Nie powiedziałem, bo ty słuchać nie chcesz.

brutalne, pochodzące z grubiąństwa. Projekt ten spotkał się jednak z silną opozycją, która dowodziła, że brutalna kara wcale nie wypleni brutalności, ale ją jeszcze powiększy.

W roku bieżącym przedłożył minister nowy odpowiednio zmieniony projekt w tym mianowicie duchu, że odjąć brutalne obchodzenie się ze słabszymi istotami nie będzie karane pieniężnie, ale jeżeli połączone jest z uszkodzeniem ciała, choćby bolesnym tylko, karane będzie więzieniem i przymusowemi robotami.

Jeżeli brutalność sprowadziła znaczny ból u pochywdzonego, tak, że uczyniła go na czas pewien niezdolnym do pracy, wtedy sędzia, obok kary przepisanej ma prawo podkutować jeszcze karę cielesną aż do 27 uderzeń rózgą lub knutem, tym ostatnim jednak tylko wtedy, jeżeli przestępca w przeciągu lat 5 już karany za pobicie aresztem, lub karą pieniężną w wysokości 200 koron.

Razów udziela się w tylnej części ciała. Jeżeli stosowaną jest rózga (trzcinica hiszpańska), to delikwent może być tylko ubrany w koszulę, w razie użycia knuta, może zatrzymać na sobie spodnie.

Duńska opinia publiczna jest co do skutków tej kary cielesnej podzielona. Większość teoretycznych kryminalistów jest zdania, że w czasach dzisiejszych kulturalnych, kara cielesna w ogóle, za największą nawet brutalność jest niedopuszczalna. Natomiast szerokie koła publiczności duńskiej uważają bat za jedyny środek zaradczy przeciwko surowości obyczajów. Zresztą dopuszcza ustawa duńska karę cielesną także za zbrodnie nieobyczajne, popełnione na dzieciach niżej lat dwunastu. Moc obowiązująca tej ustawy ograniczona jest tylko na lat 6 a corocznie ma się parlamentowi zdawać sprawę z oddziaływaniami kary cielesnej. A sprawozdania te ciekawe będą nie tylko dla Danii, ale i dla całej Europy.

Skupy dwa razy traci.

Pewien człowiek, który był za skupy, aby zapisać sobie gazetę, wysłał swego chłopca, aby pożyczył gazety od sąsiada. W pospiechu wywrócił chłopiec koszke z pszczołami wartości 20 mrk., a w dodatku poklukały go pszczoły tak, że wyglądały jak dynia. Na krzyk chłopca wybiegł ojciec, wpadł w prędkości na druciany plot kolczasty, wyrwał sobie kawał ciała i podarł spodnie, które kosztowały 20 mrk. Stara krowa skorzystała ze sposobności, aby przez wybicię w płocie dzierżę wydostać się w zielone zboże i objadła się tak, że zdechła. Zona skarżca, słysząc hałas, wybiegła z pokoju i wywróciła wielką konew ze śmietaną. Ciecz wylała się w kosz, gdzie znajdowały się młode kocy, które się potopili. Do tego zgubiła nieszczęsna sztuczna szczećka, za którą dentysta policzył sobie 120 marek. Dziecko pozostawione samo sobie, zaczęło się w rozlaną śmietanę, a zatapiać na drogocenny kobieriec, plamiąc go — i znowu 100 mrk. na marne. Podczas ogólnego zamieszania uciekła najstarsza córka zabierając 250 marek; pies zagryzł 11 kur siedzących na jajach, a 2 cieletka, bawiąc się, zniszczyły 5 koszule.

Kto więc chce uniknąć wyżej wymienionych przykrości, niech natychmiast sam zapisze sobie gazetę na poczcie, a nie pożyczą jej od sąsiada.

Zachęcamy więc także do zapisania sobie „Nowin Raciborskich” na czwarty kwartał. W tym celu załączamy na trzecie stronie kwit abonamentowy, który prosimy wypełnić lub też podać dalej.

Rodacy! abonujcie i rozszerzajcie

„Nowiny Raciborskie!”

Ale posłuchaj.. Radowan wysoka planina i wielkie na niej lasy, ale ty w nich twego chłopca nie uchowasz.. Do chowania jesteś ty sam jeden, do szukania jest stu, a w potrzebie znajdziesz się i więcej.. Trzeba więc, żebyś go ukrył w takim miejscu, gdzie nikt szukać go nie będzie.. Oto moja rada.. No, coż? dobra, czy niedobra?

Boga mi, dobra... — odpowiedział Bośniak, podnosząc brwi.

A teraz, posłuchaj, powiem ci, jaką pomoc możesz mieć we mnie... Mam brata w Trawniku.. Daj mi chłopca, odwożę go do Trawnika, oddam bratu i pod muzealną strzechą nikt go, sam padyszach, nie znajdziesz..

Hm... — mruczał Milosz i głową pokręcił.. Pod turecką strzechą — turecka wiara.. Cóż mi z tego, że chłopiec mój do jeniecarów nie pojedzie, jeżeli u twoego brata zapomni wiary ojców?..

Zapomni, albo nie zapomni — podchwycił Turek.. Nikt na niego nalegać nie będzie.. Wyrośnię, zabierzesz i będziesz miał na zgrzybiale lata pociechę i podporę..

Milosz milczał. Widocznie było, iż domyślał się podejścia. Kiehaja więc zmuszonym się widział zapytać:

No... coż?..
Potrzebuję się namyślić pierwej.
Długo?.. zapytał Turek.

Ha.. przynajmniej.. miesiąc..

Kiehaja kiwał wewnętrznie, lecz zewnątrz umia-

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Kalabria i północno-wschodnia Sycylia należą do tych vulkanicznych obszarów Włoch, które, skutkiem bezpośredniego sąsiedztwa Etny i vulkanów na wyspach Liparyjskich najczęściej i najsiennie nawiedzane są przez klęskę trzęsienia ziemi. Prowadzone od początku wieku XVI dokładne kroniki wykazują, że na obu obszarach wspomnianych w każdym stuleciu było około dziesięciu pustoszących trzęsień ziemi. Do najczęstszych zaliczane są: Trzęsienie w Neapolu, które pochłonęło 3000 ofiar w ludziach, w r. 1631; na Sycylii w roku 1693, kiedy zginęło przeszło 60,000 osób, a 54 miasta i 300 wsi zostało spustoszonych. W d. 20 lutego r. 1783 ta sama kleska zniszczyła w Kalabrii południowej również kilkaset miast i wsi, i zabiła około 30,000 ludzi. Ślady katastrofy dotychczas jeszcze niezupełnie są zatarte. Przed laty 22 podczas trzęsienia ziemi w Jezu pod Neapolem i w Casamiccioli około 3000 osób legło pod gruzami zburzonych domów i budynków, a w roku ubiegłym Kalabria była też nawiedzona kleską trzęsienia ziemi, jednak nie w takich groźnych rozmiarach.

Czyrność vulkaniczna w nieszczęśliwej krainie rozpoczęła się znów przed paru tygodniami silnym wybuchem wulkanu na wyspie Liparyjskiej Stromboli. Wysepka ta nie wielka, położona na północ od Neapolu. Następnie w dniu 7 bm. tj. w czwartek ubiegły, rozpoczęła się pustosząca gospodarka szeregu wstrząśnień, które biegły w kierunku z północy na południe drżącym ruchem falistym i, niosąc śmierć i trwogę, szły od Reggio do Monteleone i od Pizzo do Catanzaro. Cały ten obszar przedstawia przerządzający obraz zniszczenia, — zamienił się na pole gruzów, zasiane zabitymi i ranionymi. Slupy telegraficzne przewracane, komunikacja przerwana. Tylko linia Jońska ocalała i ta droga dochodzi wiadomości, że znacznie oczywiście opóźnieniem. W piątek rano pociąg pospieszny z Neapolu został jeszcze w porę wstrzymany — tuż przed wielką rozpadliną — na długości 100 metrów przeszło szyni były porozrywane. Zerwany jest most na rzece Larussa, dworce kolejowe w Sant'Eufemia i Rizzo zburzone. Komunikacja kolejowa na linii Neapol-Reggio zawieszona, tysiące robotników przy pomocy oddziałów pionierów pracuje nad naprawą toru kolejowego, telegrafo i gosciców.

Dziesiątki wsi i miasteczek zamieniły się zupełnie w gruzy lub są tak spustoszone, że miesiące a nawet lata miną, zanim wróci do dawnego stanu. Takie hibobe wieści nadchodzą z miejscowości Mentauro, Giurigliano, Maida, Jacurso, Martirano, San Florio, Jonadi, Daffinarello, Monteleone, Pizzo, Sant'Eufemia, d'Aspromonte, Giffoni, Palmi i innych. Ludność ta, która ocalała, uciekła w pole, lub odpłynęła parowcami do Neapolu. Za „Gazetta di Messina” powtarzamy opis kleski:

Przerządzające, okrutne sceny nie dadzą się wcale opisać; serce się krwawi wobec nieludzkiego widoku, jaki przedstawiają ofiary z pod gruzów wydobywane. Tu widać zbrocone krwią głowę i straszliwie okaleczone członki ciała na kamieniach, na meblach; tam na gruzach budynków olbrzymie kaluże krwi i szczątki rozbryzganych mózgów. Zdjeci trwoga i przerżaniem, stoją bezradni wobec bezmiaru nieszczęścia, którzy uszli zagładzie. Tępy ból i przygniecenie przemawia z ich bladych twarzy, niektórzy wpadają w obłęd i gdy ludzie do Wszemocnego gorące prośby i modły i wzywa pomocy Najświętszej Pannej, odbywa się przenoszenie rannych na pokrytych chustami i pościelą stołach lub drabinach do stacj opatrunkowych w polu na przedce urządzonych. Te

zachowią zimną krew. Wyraz jednakże miesiąca zniecierpliwił go. Odsapnął i zębami zgryznął, brwi mu się stałały i policzki drgały. Wszelako pohamować się zdolał.

Widzisz bo ty, rajo..ty sam sobie źle robisz.. Bej się zawiał: przez miesiąc on pod ziemią twoego syna wynajdzie.. Radzę ci, jak przyjaciel, jakbym był twoim pobratymcem, albożys się nie namyślał dłużej, jak.. godzinę.. Najdłużej godzinę..

Ja się namyślisz.. — podchwycił Milosz.

No?..

Do namyślenia mało mi miesiąca.. Potrzebuje czasu przynajmniej.. rok.

Kiehaja nic już nie odpowiedział na to. Główę tylko spuścił i oczy zamknął — i posiedział tak przez chwilę, wstał i odszedł.

Milosz za odchodzącym następujące posłał wyraży, których on nie słyszał atoli:

Widziałem ja konających na palu, ale wolę na palu zginąć, aniżeli dziecko moje rękami własnymi na poturczenie oddać.. Cóż to za ojciec, który za dziecko nawleby umieć nie potrafił?.. Eh!..

Przeżegnał się, w dłoń splunął, ujął toporzysko, wywinął niem lłyfica i wziął się do ciosania.

Słofice chyliły się ku zachodowi. Cienie schodziły z góra i zalegały doliny, posuwając się naprzód coraz to szybciej. Bydło spieszyszyło do zagrod, a ponad dachy chat poczęły się wymykać dymy z nanieconych rękami gospodyń wiejskich ognisk.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z blizka i z daleka.

* **Racibórz.** Ponieważ 1 października przypada w tym roku na niedzielę, przeto przeprowadzka tegoroczna opóźnia się o jeden dzień. Mniejsze mieszkania muszą być opróżnione w poniedziałek, większe we wtorek odnośnie w środę.

Palenie cygar lub fajki we wagonach kolejki ulicznej jest zakazane. Pewien człowiek, który wszedł do wagonu kolejki ulicznej z pałkiem cygarem, lecz nie palił, został przez wszystkie instancje sądowe skazany na karę. Najwyższy sąd, pruski Kamergerycht, apelację odrzucił i orzekł, że ów człowiek albo miał cygaro porzuścić precz od siebie albo wcale do wagonu nie wstępować.

Walka z alkoholem. Zarząd kolei saskich wydał niedawno rozporządzenie, na mocy którego oddalać będzie natychmiast, bez żadnych wynagrodzeń, z całej Saksonii wszystkich urzędników kolejowych, którym udowodnione będzie, że piją więcej niż trzy kufle piwa dziennie. Stwierdzono bowiem, że opisło urzędników było powodem wszystkich tych wypadków, jakie w ostatnich czasach wydarzyły się na kolejach niemieckich. Natomiast dyrekcja oznajmia, że wszystkich urzędników, którzy się zapiszą do Towarzystw Wstrzemieliwości, będzie przed innymi uwzględniana przy awansie.

* **Z Raciborskiego.** Celem przedłużenia linii kolejki elektrycznej ma nastąpić w Markowicach wywłaszczenie gruntów masarza Kahra i oberżystki Bartho.

Z okazyi weselska w Miedoni pożał pewien buńka nożem braci Kesiów z Raciborza.

W Kietrzu i Langenowie grasują między dzieciarnią, dyfterią i szkarlatyną. Mimo opieki lekarskiej zaszyły już dość liczne wypadki śmierci.

* **Markowice pod Raciborzem.** Dziwnie rzeczy dzieją się na kolejce raciborsko-gliwickiej. We wtorek przy ranżerowaniu na tutejszym dworcu, wykoczyła lokomotywa z toru i zdrążgotała się w kawałki. Kierownik lokomotywy bowiem chciał nastawić zwrotnicę, podczas gdy lokomotywa jechała sama. Gdy przejechała przez zwrotnicę, kierownik jej już nie zdołał jej doścignąć; tak sama dojechała na koniec toru i tam zeskoczyła z toru. Na szczęście nie było tam nikogo i tak obeszło się bez większego nieśczenia.

* **Knurów w Rybnickiem.** Szosa, jaką budują tuż nad kopalniami knurowskimi, jest już na ukończeniu i można mieć nadzieję, że wkrótce zostanie oddana do użytku publicznego.

* **Koźle.** Maszynista Czecik z Rogów baraszkował ze swoim kumakiem, który go popchnął. Czecik upadł na jakiś ostry przedmiot i odniósł tak ciężkie obrażenia, że wkrótce potem umarł w lazarecie wśród wielkich męczarni.

* **Z Kozielskiego.** W Pokrzywnicy urządzona zostanie agencja pocztowa.

* **Z Pszczynskiego.** W Smarzowicach spała się w niedzielę w nocy do szczeću oberża p. Rudego. Przypuszcza, że ogień został podłożony. Właściciel ponosi znaczna szkodę, gdyż spalił się także co dopiero zwieziony materiał do nowej budowli.

* **Nowy Bieruń.** Podczas ćwiczeń wojskowych utonęli w Wiśle pod Oświęcimiem 1 oficer i 4 żołnierzy austriackich razem z koftami.

* **W Bytomiu** zastrzelili się kasyer kasy chorych Feist, sprzeniewierzywszy powierzone mu pieniądze.

* **W Zabrzu** zastrzelili się żandarm Jaschke. Siedząc na ławce w ogrodzie wystrzelił do siebie trzy razy z rewolweru, trzecim razem w usta; kula przeszła przez mózg i przebiła nawet hełm.

* **Z Słomianowic** piszą do »Katolika«: Wybory kościelne, które się tu odbyły dnia 11 b. m., były zapowiedziane od godz. 2 do 3 po południu, a więc tylko 1 godzinę trwać miały, a w tym krótkim czasie miało obrąć 15 członków do zastępstwa i 5 członków do zarządu kościelnego. Ale cała sprawie poszła tak gladko i przedko, jak się niektórzy społewiali, bo wybory trwały od godz. 2 do 6 po południu, a wybrano tylko 5 członków do zarządu kościelnego.

O godz. 6, chociaż jeszcze było kilku wyborców do głosowania, zamknął tutejszy Wielebny ks. Proboszcz wybory i powołując się na paragraf prawa wyborczego, zarządził liczenie głosów. Każdy z obycznych oczekwał z ciekawością rezultatu, który wpadł, jak następuje:

Polska partia: Piec Józef, pudlerz, 137 głosów; J. N. Ślesicki, lekarz, 140 gł.; Kot Józef formierz, 142 głosy; Skwara Józef, formierz, 141 gł.; Schepe Józef, posiedziciel domu 141 głosów.

Niemiecka partia: Mokrski, posiedziciel browaru, 63 głosów; Sikorg urzędnik fabryczny, 44 gł.; Kalus, kupiec, 67 gł.; Neumann, lekarz, 66 gł.; Knappik, posiedziciel domu, 33 gł.; Arnd, 30 gł.; Sobek, posiedziciel domu, 34 gł.; Kusierski, drogerzysta, 2 gł.; Zurek, kupiec, 3 głosy; Drobik, mistrz kominiarski, 7 gł.; dalej czterech innych jeszcze po jednym głosie.

Dziewięć kartek było ogółem nieważnych.

Więcej zwyciężyliśmy! Mimo to trzeba zaznaczyć, że jest jeszcze wielka ospółność pomiędzy nami. Naszych głosów powinno być tysiące, a nie po sto-

co do zastępców, których ma być 15 obranych, to odbędą się później wybory, jak wiele ks. proboszcz oświadczył. Kiedy się odbędą, to będzie ogłoszono przez kartę na drzwiach kościelnych. Więc bracia, baczno! Ocknijcie się ze snu, a na przyszły dzień wyborów stawcie się coraz liczniej, aby naszych przeprowadzić.

Wiarus.

* **Mysłowice.** W Modrzejowie przytrzymali Moskale na komorze pewną niewiastę, która miała przy sobie dwa rewolwery i naboje i oczywiście chciała je przemycić. Po spisaniu protokołu popędzili niewiastę, która miała przy sobie 4 tygodniowe dziecko i w nieboglosy płakała i krzyczała, do więzienia w Będzinie. Wobec tego, że przemycanie broni do Rosji jest surowo zakazane, nieogólną niewiastę cekała z pewnością ciężka kara.

Z sąsiednich dzielnic.

* **Z Poznańskiego.** Do Poznania przybył minister spraw wewnętrznych Bethmann Hollweg i złożył w towarzystwie naczelnego prezesa dłuższą wizytę ks. arcybiskupowi Stablerskiemu. Kto wie, czy powodem tej wizyty i dłuższej narady nie było ostatnie rozporządzenie ks. arcybiskupa, o którym pisaliśmy w ostatnim numerze »Nowin«.

Nowinki.

Ogromne burze szalały niedawno w zatokach amerykańskich; 45 osób utraciło życie. Flota handlowa utraciła w tym roku z powodu burz 11 okrętów.

Policjant złodziejem. W Cwikawie w Ssksonii ukradł policjant Kissline swemu wachmistrzowi dwie książeczki kasy oszczędności. Kiedy chciał odebrać z kasy pieniądze, kradzież się wydała.

Smierć olbrzyma. W Stilesville, w Ameryce, umarł w tych dniach największy tłusioch w Stanach Zjednoczonych, Filip Krich. Od kilku lat objeżdzał już świat, pokazując się w cyrkach za pieniądze. Krich ważył 775 funtów, a mierzył 6 stóp, lecz kości jego były bardzo małe. Potrzeba było dwóch krawców, aby wziąć miarę na spodnie, bo dla jednego było to niemożliwe. Na ubranie dla tego tłusiocha potrzeba było 7 metrów podwójnej matery.

Robotnik płacący długi obyczynny. Niejakiego Pedro Alvarado, ubogi górnik meksykański, dzięki niezmordowanej pracy i niezwykłemu szczęściu, w przeciągu krótkiego stosunkowo czasu doszedł do tak znacznego majątku, że obecnie posiada kopalnię złota, przynoszącą mu 50 milionów dochodu rocznego. Alvarado postanowił tedy okazać wdzięczność krajowi swemu, który mu dopomógł do zostania bogaczem i oświadczył rządowi, iż zapłaci z własnych środków cały dług państwowego Meksyku, wynoszący 75 milionów.

Ruch w Towarzystwach.

* **Racibórz.** Zebranie górnosiązkiego Towarzystwa polsko-katolickiego odbędzie się w przyszłą niedzielę 17 b. m. o godz. 4 po poł. w lokalu p. Kowalikowej, w ulicy Panińskiej. O jak najliczniejszy udział członków i gości uprasza Zarząd.

Ceny targowe w Raciborzu

z dnia 14-go września 1905 r.

Pszenica żółta	(za 100 kilo)	16,00—16,00 M
Zyto	,	14,50—14,50
Jęczmień	,	14,00—13,80
Owies stary	,	14,00—14,00
nowy	,	12,40—11,60
Ziemniaki za 50 kilo (1 centnar)	,	2,00—1,50
Siano świeże	,	2,70—2,20
Słoma (600 kl.)	:	18,00—16,00
Masło do jedzenia za funt	:	1,20—1,00
Masło stołowe	,	1,30—1,30
Jaja mendel (15 sztuk)	,	1,00—0,80

Dowóz był dobry.

Unterzeichneter bestellt hiermit bei der Kaiserlichen Post-Anstalt

1 Exemplar der »Nowiny Raciborskie«
Ausgabe A aus Ratibor

für das IV Quartal 1905.

Imię i nazwisko.

miejscowość.

1.00 Pfg. Abonnement

24 Pfg. Abtraggeld sind bezahlt.

Kaiserliches Post-Amt.

pochody bez końca, to noszenie ranionych i zabitych, wywołując wstrząsające seny bólu i żalu, bezprzeczesz i dziesiątki rzucające się, zawodząc głośno na nosze odrzucające pocztu karmy zwłoki lub ranionych.

W wielu miejscowościach w więzieniach powstały punkty, który jedwie zdolali usmierzyć dozorce straż bezpieczeństwa publicznego. W Bagno-

na dwie kobiety, przebudzone ze snu, wybiegły zupełnie nago na schody, zemdlały i zmarnyły wkrótce po-

tem. W Gifone pastuch, wyprowadzający bydło z o-

dor, zapadł się w ziemię, przyczem spadający dach-

szkocki mu czaszka. W Pizzo runęła skała, na

której stały domy, przyczem 20 osób postradało życie.

Każdego Zagari, przejęty wielkim strachem, zeskoczył

z balkonu, przeniesiony do szpitala, zmarnyły wkrótce,

skutkiem bardzo silnego wstrząsienia mózgu.

Według urzędowych wiadomości, Agencji Stef-

iego, liczba wydobytych z pod gruzów zabitych i

wymyślonych wynosi przeszło 5000. Niezliczone domy i

dwórki runęły i są zburzone, a około 50.000 ludzi

pozostalo bez dachu, gdyż siedziby ich w miejscowościach

Briatico, Santonofrio i Oliva di Cortale doszczę-

ciem zniszczone.

Niestety w Kalabrii brak jeszcze szpitali, przy-

ników dla żebraków i ubogich. Ranni nie mogą

leczyć ani nawet opatrzyć, bo brak medyka-

mentów i miejsc pomieszczenia. W szczerem polu

zbrojnego baraki i namioty, gdzie ranni leżą na gelej-

zim w oczekiwaniu doraźnego opatrunku. Wielu

z rannych zmarno, a na cmentarzach wrzucają-

cy do grobów, bez trumny, poprostu owinięte w

prześcieradła.

Z pod zaboru rosyjskiego.

Zaburzenia na Kaukazie.

W Tyflisie wtargnął tłum ludzi do ratusza. Po-

jęli go wowej chwilie nie było. Gubernator we-

wał burmistrza, aby opróżnić salę, teh jednak oświadczenie,

że nie ma ku temu środków. Wezwano poli-

cjanta, który zaczęła wysiąć przeciw tłumowi. Gdy

komisarz policyjny odparto, wezwano setnię koza-

ków. Ci wezwali tłum do rozejścia się, przykrykając,

że nikto nie będzie aresztowany. Tłum odpowiedział

do głoskiem i począł strzelać do kozaków.

Zburzonie siedni mur i ztłamiał strzelano. Jeden

kozak i jeden agent policyjny odnieśli ciężkie rany.

Kozacy rozpoczęli również strzelać. — Po kwadransie

około 25 osób zabitych i 75 ciężko rannych.

W Baku wojsko bombarduje domy, z których

zostały powstanci, zabarykadowały okna i drzwi.

W winnicach podmiejskich wykryto wiele skrad-

anych, przemyconych potajemnie do Baku.

Zamach w Peterhofie.

Z Petersburga donoszą, że we wtorek wieczorem razdono w Peterhofie zamach dynamitowy na miastów Sacharowa i Bulygina, powracających powrotem od cara. Sacharow ma być ciężko ranny odłamkiem bomby. Bulygin wyszedł cało. Oprócz tego 2 osoby padły trupem. Sprawcami zamachu byli pod-

mości dwaj ormianie, przebrani za oficerów.

Aresztowania w Warszawie.

W Warszawie nastąpiły liczne aresztowania osób

z których znaleziono broń i naboje.

Co tam słychać w świecie.

Niemcy. Mały nieopancerzony krajownik

niemiecki Steadlers wjechał niedaleko Singapura na

statek podwodną, z której go dotąd nie było można

zagnie

Przy drożnych artykułach spożywczych pomaga



oszczędzać.

Do nabycia zawsze jest u
Karola Snehotty & Co., Opawska ul. 69.

Baczność!

Szanownej Publiczności dozęuję uprzejmie, iż nie dawno temu nabyłem od
mistrza stolarskiego p. Jungnitscha
w Raciborzu

w Masarskiej ul. (Fleischerstr.) nr. 16

warsztat stolarski i magazyn mebli.

Powiekszywszy takowy znacznie, mogę zadowolić wszelkie żądania.

W razie potrzeby proszę o uwzględnienie.

Polecam meble pojedyńcze, a także bardzo eleganckie, jako to:

łóżka	od 5 - 50 mk.
stole	» 4.50 - 36 »
szafy	» 20 - 70 »
i t. d.	

Karol Freundlich,

majster stolarski.

Farbiernia parowa

i chemiczny zakład do czyszczenia

Franc. Riemel, Racibórz,

Bollwerkstr. 1-3

Jak najpiękniejsze wykonanie. — Rzetelna obsługa.

Georg Fraenkel, Racibórz

Odrzańska ul. 22.

Na zbliżającą się porę zimową polecam mój wielki skład gotowej

garderoby męskiej i dla chłopców.

po zadziwiająco niskich cenach:

Ubrania sukienne dla mężczyzn od 10 mk. poczawszy

, dla wyróstków od 6 mk. »

, dla chłopców od 3 »

Jupy dla mężczyzn z ciepłą podszewką od 5,50 mk. pocz.

, dla chłopców 2,50 »

Eleganckie paletoty dla mężczyzn od 11 mk. poczawszy.

Rezerwisi mają osobne niższe ceny!

Wykonania eleganckiej garderoby męskiej na mierę pod gwarancją dobrego przylegania.

Georg Fraenkel,

Racibórz, Odrzańska ul. 22

w pobliżu Odrzańskiego mostu.

Proszę dokładnie zważyć na moją firmę!

E. Schlesinger, Racibórz, ul. Odrzańsk

poleca na wesela i do robót polnych:

Korn, dobrzy graniček litr po 40 fen..

wszelkie posilające napoje, jako: —

wino korzenne litr po 35 fen., wino jagodowe litr po 50 fen.

Weinkorn, likiery kminkowe, miętowe (femfemincowe),

tatarakowe (kalmus), gorzkie itd. litr po 60 fen., okowita,

cielęcze smażone likiery wszelkiego gatunku,

Dobre cygara, — dobry KONIAC,

ARAK, JAMAICA litr po 1,20 mk.

Piwo rybickie, kwas weglowy (Kohensäure).

Redaktor odpowiedzialny: Józef Pałczyński w Raciborzu.



Emmerich'a kawa smakuje doskonale!

Polecamy nasze znakomite specjalne mieszanki:

158	bardzo dobra Santos - mieszanka,	funt 1.00
151	holenderska mieszanka	» 1.10
145	niebieskawa Surinam mieszanka	» 1.20
152	jasno żółta Java mieszanka	» 1.30
139	del. żółta Java (wiedeńska I) mieszanka	» 1.35
107	Menado (karlsbadzka) mieszanka	» 1.52
100	jasno brunatna Menado mieszanka	» 1.88
125	indyjsko perlowa mieszanka	» 1.30

Chińska, indyjska i Ceylon herbata w wielkim wyborze

funt 1.40 - 6.00 mk.

Nasze obszerne cenniki wysyłamy gratis i franko.

Emmerich'a interes wysyłkowy

(Emmericher Waaren-Expedition),

J. L. Kemkes, Domstr. 9

Racibórz, Domstr. 9

Książki do nabożeństwa
ślubne,
zaproszenia na wesele,
karty z powinszeniem,
wężełki, różańce,
portmonetki i notesy,
balony i zielone girlandy
książki kasowe,
rachunki, koperty,
papier listowy i jedwabny papier
różnokolorowy do wyrabiania
kwiatów i t. d.

Dla odprzadujących
ak najniższe ceny.

Bieliznę papierową,
zeszyty do pisania,
i wszelkie artykuły szkolne
poleca

Hugo Tauber,
handel papieru,
Racibórz,
Odrzańska ul. 14.

Na porę jesienną!

Tomasówka

pod gwarancją czysta jest najlepszym
nawozem o kwasie fosforowym.

Zupełnie pewny skutek!

Gospodarze! zwracajcie uwagę na dokładne po-
danie zawartości, markę ochronną
i plombę!

Gospodarze! zamawiając już teraz tomasówkę,
później nastaje zazwyczaj brak wa-
gonów!
Zapewnia zasiewom wytrzymałość na
mrozy.

Tomasówka
Gwarancję z czystą tomasówką
dają wyroby poniżej wymienionej firmy.

Thomasphosphat-
fabriken



G. m. b. H.

Berlin W.

Po ofercie można się zwrócić do znanych miejsc sprzedawy lub też wprost do wyżej wymienionej firmy.

Przed mniej wart ściowym towarem
strzega się usilnie!

Zdrowie jest największym skarbem

Ażeby uniknąć chorób, jak reumatyzm, brak apetytu, zazębienie, kaszel, chrypka, astma itd., zależy wszystko na URYNIE, która ja bezpłatnie badam i chętnie porady darmo udzielam.

Dla rolników polecam wszelkie leki potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni, krów świń itd. bo mam własne laboratoria.

Zwracam uwagę na pisanie dziękuje, które już dawniej otrzymywałem.

Bernard Pitsch,
drogeria, RACIBÓRZ,
Wielkie Przedmieście 24.

45 juter gruntu,

włączając z budynkami, rola 1 1/2 klasz, z całkowitem żywem i mattem, inwentarem, a więc z maszynami gospodarczymi najnowszego systemu, z bydem, końskim, oraz tegorocznem żywem, jest na sprzedaż. Hipo- teka uregulowana na mniejsze odpłaty z jednej kasy. Do objęcia potrzeba około 10.000 mk. Bliższych wskazówek udzieli eks- pedycja Nowin Raciborskich.



Velocypedy pierwszej klasy wprost z fabryki dla prywatnych i handlarzy od mk. 65. — poczawy.

Przyrządy prima płaszcze około mk. 4. — węże do napełnienia powietrzem od mk. 2.80 — poczawy.

Reparacje także przy obcych wyrabach, jak najprięniej i najtaniej.

Katalog darmo i franko Dulsburska fabryka velocipedów "Schwalbe", tow. akc. Duisburg-Wanheimerort. Zalożona 1896.

Uczeń,

syn porządnego rodziców, mający chęć do wyuczenia się piekarstwa, może się zgłosić.

Jan Pacharzina, mistrz piekarski, Racibórz, ul. Panieńska 13.

Szanowni gospodarze z Płoni, Ostroga i okolicy!

Każdy z was z pewnością dba o to, aby swoje towary jak najtaniej i najlepiej zakupić. Źródłem takiego zakupu jest także

skład towarów kolonialnych Józefy Pawlenki

na Płoni za mytem przy kaplicy.

Polecam:

zawsze świeżo paloną kawę od 90 fen. do 1.80 mk. za funt,

cykoryę, trzy wiele paczki Franka 50 fen.,

3 żółte cykorye 25 ,

3 modre Franka 20 ,

cukier w głowach odważony 25 ,

farynę 23 ,

Dalej polecam:

la wedzoną słoninę, tylko 70 fen.,

pod gwarancją czysty smalec, funt tylko 55-60 fen.,

groch i wszelkie krupy jak najtaniej;

tytan, cygara i papierosy w wielkim wyborze,

rozmaite gatunki MAKI, także na paszę,

po cenach jak w Schlesingera mlynach,

szkło do okien, wszelkie farby, terpentynę i firnajś.

Plac pod budowle

na Ostrogu, naprzeciwko kościołowi, jest z wolnej ręki na sprzedaż.

Bliższych wskazówek udzieli Wilhelm Anderski.

Nowe

pierze gęsie

ciarte i niedarte poleca, jak wiadomo, dobre i tanio

Marta Heimann,

Racibórz, Odrzańska ulica przy Odrzańskim moście.

Używane lecz dobrze jeszcze zachowane

drzwi i okna

ma tanio na sprzedaż

Jakób Strzybny,

skład futer,

Racibórz, Nowa ul.

Nowin Raciborskich w Raciborzu.

ROLNIK.

Pismo dla spraw gospodarczych, politycznych i społecznych rolników.

Módl się i pracuj!

Bezpłatna tygodniowa gazeta do „Nowin Raciborskich”.

Nr. 37.

Racibórz G.-S., 14-go Września 1905.

Rok XII.

 Szanownym gospodarzom zwracamy uwagę na dodatek handlu nasion **Adler & Co. z Erfurtu**, dołączony do dzisiejszego „Rolnika”. Kto potrzebuje nasion polnych, ogrodowych na siew jesienny, zboża do siewu, sadzonek pozimkowych itd., niech zamówi takowe na dołączonej karcie, a będzie zapewne z nich zadowolony.

Czy i kiedy należy podorywać ścierniska?

O potrzebie wczesnej podorywki nie wszyscy jeszcze rolnicy są przekonani. Bardzo często jeszcze widzieć można późną jesienią ścierniska gołe, z rosnącą gdzieniegdzie trawką, mające stanowić pastwiska (bardzo liche) dla bydła. A przecież to liche pastwisko nie zdąży powrócić szkody, jaka powstaje dla rolnika z powodu niepodorania ścierniska.

Ściernisko, jeżeli nie jest podsiane seradela czy jakąś inną rośliną, powinno być jaknajrychlej po sprzątce zboża podowane.

Przez opóźnienie podorywki traci się humus, czyli ziemię pulchną, wytworzoną przez pracę korzonków poprzedniego zboża; w humusie zaś znajduje się azot, owa drogocenna substancja, której brak w ziemi zastąpić następnie trzeba dodawaniem saletry.

Podorywać ścierniska należy bardzo płytko, aby się ów humus nie dostał zbyt głęboko w ziemię; w takim razie bowiem ustalaby dalsza praca żywiatek czyli bakterii, które ów humus spulchnią.

W ten sposób utrzyma się także lepiej wilgoć w roli. Spulchniona przez podorywkę powierzchnia wyschnie wprawdzie, ale będzie ona powłoką dla warstw głębszych, z których wilgoć nie wyparuje tak łatwo, jeżeli warstwy te pozostaną niewzruszone.

Te są korzyści z wczesnej podorywki dla dobroci ziemi i dla wzbogacenia jej w azot.

Lecz jeszcze dalsze korzyści wynikają z tego dla rolnika. Nasamród niszczanie chwastów.

Nasienie kąkolu, modraku, wiczkii, cieciorki, mietlicy i innych, przykryte płytka ziemią, skielkują jeszcze do jesieni; natomiast pozostałe na ściernisku i przykryte dopiero na zimę, częścią powschodzą z wiosną, częścią pozostaną w glebi nienaruszone i po roku dopiero przy następnej uprawie wydobyte na wierzch nadadzą polem owej barwy i krasę, które rzetelnego rolnika bynajmniej nie ucieszą.

Jeżeli w zbożu był mak polny, łopucha czyli pędzak, rumianek i inne tym podobne chwasty, mające nasienie drobne, to zaleca się ściernisko zaraz po sprzątce tylko dobrze zbronować w różne strony i zwalać; drobne nasiona bowiem przez podorywkę, chociaż płytka, jeszcze zostały za głęboko przykryte i nie zdążyły wejść, a o to koniecznie starać się trzeba, gdy się chce oczyścić pole z chwastów. Po kilkunastu dniach, gdy te drobne nasiona skielkują, należy pole podorać.

Przez podorywkę niszczą się także ze skutkiem różne szkodniki zbożowe z rodzaju owadów. Zazwyczaj składają one jaja w otwarte żółble ścierniska i jeżeli ściernisko nie zostanie wkrótce przykryte, bardzo wygodnie w owych żółblach się wylegną ku dalszemu niszczaniu zbóż.

Tak samo i szkodniki z rodzaju pasożytów i grzybków jak: mszyce, rdza, śnieć, miodunka i inne osiadają zazwyczaj na resztkach ścierniska i w interesie rolnika leży, aby zniszczył je jaknajrychlej przez podoranie ścierniska.

To wszystko są dość ważne przyczyny, aby ściernisk nie podsianych rośliną pastewną nie zostawać na „pastwisko.” Korzyść z owego pastwiska, na którym zazwyczaj bydło zaledwie ma co „polizać” nie zrównoważy strat, jakie dla roli i dla rolnika wynikają z zaniedbania podorywki.

Wszelkie inne pola, jak ziemniaczyska, buraczyska itd. należy także po sprzecie oczyścić z wszelkich resztek i podorać.

Na lętach ziemniaków mają siedlisko wszelkie grzybki, powodujące choroby ziemniaków, jakież jaja mszyc, pluskiew itd. Dlatego nie można ganić dawnego zwyczaju palenia lęt kartoflanych na polu; w ten sposób najpewniej zniszczy się wszelkie szkodniki, a zawartość nawozowa, znajdująca się w lętach pozostaje w powiecie i dostanie się ziemi. W liściach, korzonkach i wszelkich reszkach buraków także znajdują się schronienie szkodniki, które tak często niszczą całe plony buraczane. Należy zatem buraczyska podorać przed zimą, gdyż to jest najlepszy sposób niszczenia szkodników.

Tak samo postąpić należy z reszkami wszelkich innych warzyw i roślin stręgowych.

W kłebach, bądylach, słomie itp., które zazwyczaj po sprzecie pozostawiamy na polu przez zimę, samochocząc hodujemy sobie szkodniki, które z żarłocznością rzucają się na następne plony i niszczą ciężką pracę rolnika.

Dlatego podorywanie wszelkich pól zaraz po sprzecie powinno być zasadą i obowiązkiem. I rola i rolnik na tem tylko zyskać mogą.

O używaniu krów do pracy w roli

wydał Zarząd Kółek rolniczych w Galicji książeczkę, w której zachęca drobnych rolników, takich zwłaszcza, co mają po kilka mórg roli, aby zamiast koni trzymali więcej krów i niemi pole obrabiali.

W niektórych okolicach Śląska gospodarze od dawna już tak czynią z wielkim dla siebie pozytkiem.

Utrzymanie konia jest o wiele kosztowniejsze niż utrzymanie krowy, a w dodatku, koń tylko dla parady stoi w stajni, gdy pracy w roli nie ma, podczas, gdy krowa przez cały rok pożytek, i to nie mały, gospodarzowi swemu przynosi.

Zyczyć przeto należy, aby się ten zwyczaj pracowania krowami rozpowszechnił wszędzie wśród mniejszych gospodarzy.

W tym celu podajemy z owej książeczki niektóre wskazówki, dotyczące obchodzenia się z krowami, używanymi do pracy.

Krowy niedobrze zbudowane — czytamy tam — o krzywych nogach, zbyt szczupłej piersi, bardzo szczupłym, wystającym kłebie lub też o bardzo cienkiej skórze, nie nadają się do oprzęgi, i nie dają wydatnej roboty, jedne wskutek tego,

że się bardzo chodem męczą, inne, że bardzo łatwo się odparzają od uprzęży.

Krowy usposobienia łagodnego, spokojnego, łatwo się dadzą nauczyć i użyć; przeciwnie zaś sprawa się przedstawia z nerwowemi, płochliwemi, a także i złośliwemi sztukami. Nad temi ostatnimi szkoda się mozolić. Że zaś usposobienie zwierzęcia nietylko od rasy i pochodzenia zależy, ale przeważnie od obchodzenia się z niem, dla tego też od cielesia już łagodnie się obchodzą, można przysposobić sobie dobre krowy nietylko na dójki, ale i na pracownice.

Najlepiej jest przyuczać do zaprzęgu dwuletnie jałówki; lekka robota nietylko ułatwia zacielenie, ale w ruchu ciągłym żyjąca pierwiastka dobrze odżywia się i dobrze wyhowuje cielę, a przytem przez regularne uciskanie wymienia, wyrabia się na bardzo dobrą dójkę. Obuczanie, jak również używanie krów podczas roboty musi być koniecznie bardzo łagodne, by przez nieodpowiednie postępowanie nie zepsuć najlepszej nierzaz sztuki. Do tego brać się powinno albo dojrzałych mężczyzn, albo też spokojoń kobiet, a małorolny gospodarz najlepiej zrobi, gdy sam się tem zajmie, nie zdając się na nikogo. Z początku trzeba przyzwyczajać krowę do uprzęzy w stajni, potem wyrowadzać ją w te же uprzęzy na dwór, następnie dopiero zaprzęgać do próżnego wozu (a jeszcze lepiej do sani) albo z drugą krową, jeżeli już jest obuczona, albo z wołem roboczym niezbyt ostrym, a tak powoli przyzwyczaić się i można do pluga założyć. Każdą robotę polną, jak podorywkę, hakówkę, czyli przeorywkę, orkę, radlenie, płużkowanie, można wykonać krowami. Do broni tylko mniej one są przydatne, choć i tę robotę można niemi wykonać. Wywózka gnoju, przywóz snopów czy siana, zwózki okopowych i t. p. robi się niemi dobrze, byleby unikać twardych dróg i odległych transportów. W razie gdy drogi wszystkie są twarde, lepiej je podkuć tak, jak woły.

Najlepszą uprzężą dla krów są odpowiednio urządzone chomonta.

Bezwarkowo zaś nie należy używać jarzem podwójnych, gdyż te są narzędziami męki dla bydląt, zmuszonych do pracowania w nich.

1. Przyuczać krowy za młodo przed pierwszymocieleniem, pamiętając o tem, że uczyć stare jest trudno, i że nigdy nie uzyska się u nich równego, spokojońskiego chodu, jaki w robocie jest potrzebny.

2. Nie używać do roboty krów, będących doskonałemi dójkami, gdyż te więcej cierpią wskutek wyżetzenia od innych; należy również oszczędzać krowy świeżo ocielone w okresie największej mleczności, jakież bliskie wycielenia.

3. Nie używać krów do roboty w dniach zimowych słoń, gdyż to im szkodzi i na wydajność mleka wpływa.

4. Nie robić krowami dłużej nad 6 godzin dziennie, a jeżeli możliwe, robić niemi na przemian.

5. Nie używać ich do dalekich transportów, pamiętając o tem, że krowa lej zniesie milę chodu po roli, niż pół mili po gościńcu.

6. Obchodzić się z krową łagodnie i spokojnie. Tak gospodarz, mający dwa konie i dwie krowy na tej samej karmie utrzyma 6 krów, którymi obrobi jakieś 8 morgów, a zyska mleko. Trzeba tylko pamiętać, aby krowy użyte do pracy żywić paszą zdrową i posilną.

Przyjaciół „Rolnika”

prosimy uprzejmie, aby namawiali krewnych i znajomych do zamówienia sobie

„R o l n i k a”.

Praktyczne rady.

Pozywność siana. Zwykle zadowaliamy się stwierdzeniem, czy siano ma żywy kolor, właściwy zapach, czy dobrze osuszone, nie zakurzone i nie wyblakłe. To do oznaczenia wartości siana, jako paszy nie wystarcza. Powinniśmy pamiętać, że siano z wysoko położonych łąk jest pozywniejszem i smaczniejszym, niż z cienistych łąk leśnych, dalej, że lepsza, umierzwiona i uprawiona ziemia wydaje pozywniejsze siano, niż chuda, że trzeba też właściwie chwilę do koszenia siana obrać. Powinno się kosić, kiedy trawy i zioła zaczynają kwitnąć, bo wtedy znajdują się w najwyższym stopniu rozwoju, dają więc najwięcej i najlepsze siano. Pierwszy sprzęt jest mniej pozywny, niż drugi, u którego delikatniejsze są roślinki. Potraw lepszy dla krów, pierwsze siano dla koni. Potraw odróżnia się od siana tem, że znajduje się w nim dużo rozmaitych ziół, w pierwszym sianie rzadko tylko zachodzących. Zważać trzeba na to, aby siano nie zawierało szkodliwych i mniej wartościowych roślin. Do pierwszych należą: ziemowit, jaskier, skrzyp. Do drugich trawy z mokrych kwaśnych łąk; są one twarde, a w wielkich ilościach użyte drażnią błony śluzowe przewodu pokarmowego, przez co znacznie mniej części pozywnych do ciała się dostaje.

Prace jesienne w sadach. Do najważniejszych robót w sadach w jesieni należą: czyszczenie drzew, okopywanie pojedyńczych pni i nawożenie.

I. Oczyszczenie drzew. Wszystkie suche gałęzie trzeba odciąć, kore pnia żelaznym drapaczem z mchu i luski, które służą jako ochrona przed zimą wielu szkodnikom, obskrobać, a pień sam przynajmniej do wysokości korony zwykłą szczotką od

wapna namaścić mlekiem wapiennem. Mleko to niszczy bardzo skutecznie owady i ich jaja.

Obcięte gałęzie, zeskrobowany mech i suche liście należy starannie zgartywać i spalić, a otrzymany popiół około drzew rozrzuścić.

2. Okopywanie pni naokoło ma za cel niszczenie owadów, ich pędzaków i jaj, znajdujących się przez zimę najczęściej w najbliższej okolicy drzew.

3. Do najważniejszych robót w sadach należy nawożenie tychże. Jeżeli w ogrodach i na łanach potrzebny jest nawóz, to znaczy zwrot pokarmów, odjętych ziemią przez plony, to w podobnym celu trzeba zasilać i sady.

Dla drzew młodszych nadaje się najlepiej zwykły nawóz stajenny, dobrze już przegniły. W tym celu trzeba zgarnąć naokoło pnia trochę ziemi na przestrzeni, jak daleko mniej więcej sięgają korzenie, rozrzuścić nawóz i przykryć go lekko ziemią.

Gnojówka natomiast na pół z wodą służy do zasilania starszych drzew. Na odległość gałęzi kopie się naokoło drzewa rowek lub dziury (w ostatnich jest dobrze włożyć rury drenowe) głęboki do 40 cm., w które wlewa się kilka razy rozcierzoną gnojówkę, a po wsiąknięciu jej przykrywa się ziemią dziury i rówki. Większe drzewo potrzebuje do 5 konewek tego płynu.

Drobne wiadomości.

* **Elektryczność w gospodarstwie rolnym** jest już stosowana w Ameryce do takich czynności jak rąbanie drzewa, pompowanie wody, zbieranie śmiecenia z mleka, skrobanie kartofli, żęcie i zwózka zboża, orka i zasiew itd., przyczem, jak się okazuje z tablic, przesyłanych na wystawę w Saint-Louis, przez firmę „Lord”, elektryczność wykonywa te prace dokładniej i taniej, niż człowiek lub koń. Pomysł zastosowania do gospodarswa siły elektrycznej powstał dwa lata temu wśród 50 farmerów okręgu Kane, stanu Illinois. Obecnie obliczają oni roczne oszczędności każdej fermie na 600 dolarów, ponieważ odpadły takie wydatki jak utrzymanie służącego (40 dolarów miesięcznie), koni, opłata kowala, weterynarza, rymarza i t. d. Z drugiej znów strony jednorazowa instalacja kosztuje 800 dolarów, zaś opłata roczna nie przewyższa 30 dolarów.

* **Ziemniaki gnilją!** Takie skargi nadchodzą z różnych stron. Zanosilo się na to, że ziemniaki będą w tym roku tanie. Tymczasem ostatnie deszcze zwichnęły te nadzieję — ziemniaki gnilią. Nowa to klęska dla rolników i dla ludzi ubogich.

* **Wystawa pszczelnicza** o charakterze międzynarodowy odbędzie się w Cieszynie na Śląsku austriackim od 17 września do 1 października. Uroczyste otwarcie odbędzie się dnia 17 bm. o godzinie 11 przed południem. W dniu następnego wystawa będzie od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem otwarta. Wystawa obejmuje następujące grupy: 1) Żywe pszczoły. 2) Mieszkanie pszczoły. 3) Narzędzia. 4) Przyrządy. 5) Wyroby sztuczne. 6) Środki naukowe i literatura. 7) Maszyny. 8) Właśnie pawilony. Arkuszy zgłoszeń i bliższych wiadomości udzieli komitet wystawowy, Cieszyn, Strzelnicza. Obesłanie jest dozwolone krajowcom i obco-krajowcom.

* Wywóz masła z Królestwa Polskiego do Niemiec. Berlińska „Molkerei Zeitung” podaje wiadomość, że związek duńskich producentów masła założył w Lubelskiem i innych okolicach Królestwa cały szereg mleczarni parowych do wyrobu masła na modę niemiecką. Przedsiębiorstwo to, oparte na dość silnych podstawach finansowych, zamierza masłem tem zapatrywać targi niemieckie, a częściowo sprzedawać je także w Rosji dla dalszego z czasem rozszerzenia przedsiębiorstwa. Założyciele przedsiębiorstwa czynią starania uzyskania zniżek taryfowych dla wywozu masła, by tem łatwiej konkurować z innym masłem na targach niemieckich.

Targ na bydło w Wrocławiu

z 11-go Września 1905.

Bydła spędzono: 28 woły, 1076 świń, 173 cielaków, 292 owiecy. Pozostało 5 wołów, 202 świń, — cielaków, 5 owiecy. Płacono za 50 kilogr. z wyłączeniem da. Za bydło: Woły: I gat. żywej wagi 37—39 mk., wagi mięsa 69—74 marek. II gat. żywnej wagi 31—35 mk., wagi mięsa 62—64 m. Jałowice i krowy: I gat. żywnej wagi 35—38 mk., wagi mięsa 65—70 mk., II gat. żywnej wagi 30—33 mk., wagi mięsa 60—64 mk. Bułchaje: I gat. żywnej wagi 38—40 mk., wagi mięsa 68 do 73 mk., II gat. żywnej wagi 34—37 mk., wagi mięsa 63 do 67 mk. Za świnie: najlepszy towar żywnej wagi 56—57 mk., wagi mięsa 71—73 mk., dobry towar żywnej wagi 51—55 mk., wagi mięsa 65—70; lepszy towar żywnej wagi 50—50 m., wagi mięsa 00—00. Za cielaki I. gat. żywnej wagi 47—50 mk., wagi mięsa 84—86 mk. II. gat. żywnej wagi 44—46 mk., wagi mięsa 76—83 mk., Za owce (ang.) najl. towar żywnej wagi 36—39 mk., wagi mięsa 72—78 mk., owce kraju żywnej wagi 26—30 mk., wagi mięsa 58—62 mk. Wywieziono do Górnego Śląska i Saksonii — woły, 22 świń, — cielaki, 0 owiec. Pozostało: 5 wołów, 101 świń, — cielaków i 3 owiecy.

Statystyczne najwyższe ceny targowe.

	Kosztują 2 centnary							
	Dziesięci	Siedem	Czter	Ovis	Karlsruhe	1 ct. siana	Słoma	Masek
m.	m.	m.	m.	m.	m.	m.	kopa	funt
Bytom	—	—	—	—	—	—	—	—
Racibórz	16,40	14,00	—	—	13,60	6,00	4,00	24,00
Koźle	16,40	14,40	—	—	12,60	5,00	5,00	—
Prudnik	—	—	—	—	—	—	—	—
Nysa	16,70	13,80	11,60	13,10	6,00	2,40	16,80	1,15
Brodków	16,60	13,80	—	—	13,40	4,60	2,50	18,00
Nienowin	—	—	—	—	13,60	5,60	—	—
Bzeg	16,00	14,50	14,00	14,00	—	5,00	4,00	18,00
Strzelce	16,80	14,40	14,00	13,40	—	6,00	3,50	27,00
Głogówek	16,40	13,80	—	—	13,00	5,00	5,00	22,20
Rybnik	—	—	—	—	14,40	5,90	2,45	25,00
Paczyna	—	—	—	—	16,00	6,00	5,50	36,00
Kluczbork	17,00	15,10	14,00	14,20	—	5,00	2,90	24,00
Górki	—	—	—	—	—	—	—	—
Bytów	—	—	—	—	—	—	—	—
Frankfurt	17,10	13,90	15,30	14,00	—	6,40	2,50	24,00

Już można nabyć ** Kalendärz „Katolika“ na rok 1906.

Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Polecamy rolnikom:

Podręcznik dla rolników

na rok 1906 wraz z kalendarium. Zebrał i ułożył A. Niesiołowski w Ostrowie. Cena egzemplarza 60 fen. z przesyłką 65 fen. Do nabycia w Ekspedycji „Katolika“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Sliczna powieść pod tytułem:

WALERIJA

z czasów prześladowania chrześcian przez cesarów rzymskich, gdy wyznawcy Chrystusa w podziemiach czyli katakombach chronić się musieli, jest do nabycia

w księgarni „Katolika“ w Bytomiu.

Cena egzemplarza oprawnego 90 fen. z przesyłką 1,00 mk. Należytość najlepiej przesyłać przekazem pocztowym, ponieważ listy z znaczkami często w drodze giną. Odsprzedający odpowiednio taniej.

Lubownikom wesołych powiatów

polecamy książeczkę zawierającą
różne ucieszne powiatki p. t.:

Wianek anegdot i fraszek.

za tylko 15 fen., z przesyłką 18 fen.

Zamawiać prosimy:

„Katolik“ w Bytomiu
(Beuthen O.-S.)

Ojciec św. Leon XIII.

i jego następca

Ojciec św. Pius X.

Książeczka ta podaje życiorysy obu Papieżów i opis konklawe.

Cena 25 z przes. 30 fen.

Można zamawiać p. adr.
„Katolik“ w Bytomiu
(Beuthen O.-S.)



Tanie czeskie pierze

10 funt: nowe darte m. 8,—, lepsie 10.

białe kie

jak puch, darte m. 15,—, m.

20,—, śnieżnobiałe miękkie j.

puch, darte m. 25,—, m. 30,—,

Wysyka franko wolna od cła,

za zaliczką. Zamiana i od-

biór z powrotem za wynagrodzeniem port. dozwolone.

Benedikt Sachsel, Lobs 805

pozta Pilzen, Böhmen.

Dodatek do „Nowin Raciborskich” Nr. 109.

Obrazki z chwili obecnej.

Katolicy w walce z alkoholem

W najbliższych dniach zjadą się do stolicy Węgier Budapesztu przedstawiciele wszystkich narodów, aby obradować nad najskuteczniejszymi sposobami walki z owym największym wrogiem ludzkości, alkoholem.

W kongresie tym z rzędu dziesiątym katolicy będą mieć udział przeważający.

Węgierski „krajowy związek stowarzyszeń katolickich” wydał odezwę, w której wyrazili, że jest obowiązkiem katolików, aby żadnej nie ominąć sposobności walki z alkoholem. W myśl tego „związek stowarzyszeń katolickich” stara się, aby katolicy jak najliczniejszy udział wzieli w kongresie, i aby kongresowi dostarczyli jak najlepszych wskazówek praktycznych.

Dnia 13-go września, o godzinie 5-tej po południu odbędzie się urządzone przez „krajowy związek stowarzyszeń katolickich” konferencja delegatów diecezjalnych, aby zastanowić się nad metodą jednolitej walki i stworzyć taką organizację, która by wspólnem i połączonem siłami podjęła walkę przeciw alkoholizmowi. Okólnikiem wysłanym do biskupów prosi „krajowy związek” o wysłanie delegatów swoich na tę konferencję jak i na inne katolickie zebrania i posiedzenia kongresu. Prośbie owej uczynili już zadość arcybiskupi z Granu i Kociczy, dalej biskupi w Stahlweissenburg, Siedmiogrodzie i Nitry, mianując w elepczych i zachęcających pismach swoich diecezjalnych zastępów.

Podczas organizacyjnej konferencji referować będą: ks. prop. Kapica, śląski niestrudzony propagator trzeźwości (Tychy), ks. Otto Koźlik, prezes austriackiego związku krzyża (Wiedeń), ks. Bernard Dür z Krumbach (Vorarlberg), dalej prałat i poseł, ks. dr. Aleksander Giesswein i dyrektor krajowego związku stowarzyszeń katolickich, Karol Szenitvayi (obaj z Budapesztu).

Dnia 13 września o godz. 8 na uroczystym wieczorze katolickich przeiwników alkoholu, wypowiedziane będą wykłady rzędu wyższego.

Na tym wieczorze przewodniczącym będzie ks. liskup-sufragan, dr. Augustyn Fischer-Colbe z Kościerzyny, a na mównicę wystąpią: ks. prob. Kapica, Antoni Orel, sekretarz austriackiego związku krzyża, Leopold Lenard, przedstawiciel słowiańskiego przeciwalkoholowego ruchu i redaktor organu tegoż „Piscalka” w Veldes (Kraina), dalej profesor uniwersytetu dr. Juliusz Esyllat, prof. pani Charlotte Geöcze i dr. med. Wilhelm Vragassy (wszyscy troje z Budapesztu).

Dnia 14 września odbędzie się o godz. 7 wieczorem zgromadzenie robotników, na którym przemawiać będą niektórzy z wymienionych powyżej mówców, oraz zagraniczni i miejscowi katoliccy goście kongresu i przedstawiciele katolickich organizacji przeciwickoholowych. Również wybitny, sedziwy przewodnik katolickiego ruchu abstynenckiego, biskup dr. Augustyn Egger z St. Gallen (Szwajcarya) zgłosił swoje uczestnictwo w kongresie. Ze strony niemieckiego, katolickiego ruchu antialko-

holowego zapewnili swój udział, między innymi dr. Schmüdrich (z Westfalii), ks. Schmitz, Werder Haidhausen, Rossnick (z kolońskiego związku krzyża), mający również na katolickich zebraniach kongresu przemawiać. „Byłoby bardzo pożadanem — pisze jedno z pism katolickich — aby w konferencji organizacyjnej wzięli udział nietylko przedstawiciele dyecezyjnalni z kraju i zagranicy, ale także pokażniejsza liczba z kleru parafialnego i nauczycielstwa; wynik bowiem tej tak ciężkiej i ważnej walki zależy prawie wyłącznie od tego, jak na swoje zadanie zapatrywać się będą te dwa nad ludem przewodnictwo dzierżące czynnik”.

Z Księstwa Poznańskiego zgłosili się na kongres: ks. Niesiolowski, proboszcz z Pleszewa, redaktor „Miesięcznika dla popierania ruchu wstrze- mierliwości”, ks. B. Kościelski (Poznań) i ks. Maks.



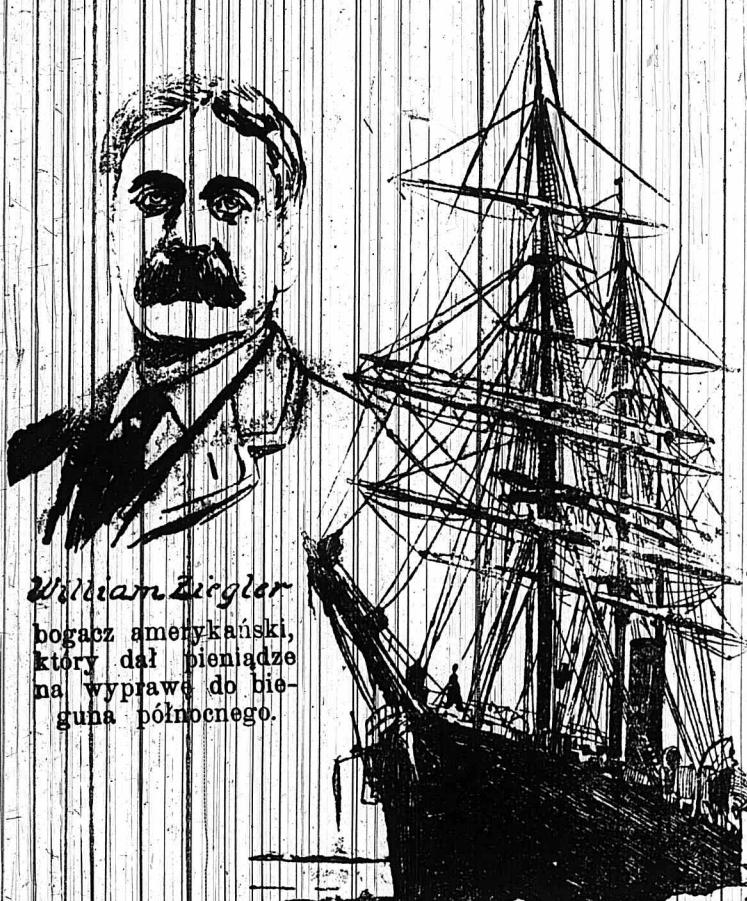
Najwyższe drzewo w Europie.

Jest to jodła, wysoka 42 metrów wysokości. Rośnie w Niemczech w Czarnym lesie nad rzeką Nekarą. Znawcy obliczają wiek tej jodły na 400 lat; obwód pnia na wysokości chłopa wynosi 6 metrów, a gdyby ją skęto, osiągnętoby z niej 58 metrów kubicznych drzewa wraz z gałęziami licząc. Olbrzym ten w świeci drzew poczynając obecnie umierać i wszelkie starania ku uratowaniu mu życia już owe nie odniosą skutku.

Mrugas (Związek księży abstynentów); z tych ks. Niesiołowski będzie mówił na temat: "Stanowisko Kościoła katolickiego wobec ruchu abstynencyjnego".

Katolicki związek krzyża przeciw alkoholizmowi, który zawdzięcza swe istnienie VIII-mu międzynarodowemu kongresowi przeciwalkoholow. w Wiedniu roku 1901 odbytemu, agituje za jaknajliczniejszym obesłaniem tego kongresu, podobnie austriacki "Związek księży abstynentów", jak i poznański. Zbierają nawet składki, aby umożliwić mniej zamożnym udział w tym kongresie. Kongresy takie odbywają się co dwa lata. Ostatni miał miejsce w Bremie, przyszły będzie może jeszcze gdzie dalej. Korzystajmy zatem z tegorocznego w Budapeszcie, zapowiedzianego na dni od 11-go do 16-go września. Zgłaszać się należy do: Landesverband katholischer Vereine Ungarns, Budapest VIII, Szentkiralygasse nr. 28; albo: dr. Filip Stein, Budapest IV, Kózponti vörösháza.

Każdy członek kongresu w Budapeszcie otrzymuje zieloną kartę, upoważniającą do zniżki na kolejach węgierskich od granicy węgierskiej do Budapesztu. Zniżki kolejowe są następujące: Za bilet I klasy płaci się cena II-giej klasy, za bilet II-giej klasy cenę III-ej, a za bilet III-ej klasy połowę ceny.



William Ziegler

bogacz amerykański,
który dał pieniądze
na wyprawę do bie-
gunu północnego.

Okręt podbiegunowy „Terra Nova” (Nowa Ziemia).

Okrętem tym wyruszył na wyprawę podbiegunową znany podróżnik amerykański Pery, z zamarem dotarcia aż do ziemi Granta, która od bieguna północnego jest oddalona tylko o 500 mil angielskich (mila angielska, to mniej więcej tyle co kilometr). Stąd po drodze ma się odbywać pieszo, albo saniami, zaprzężonymi w psy, przez morze zamazłe i zimne dachy czas nieznane. Okręt zaopatrzony jest w węgiel i żywność na dwa lata.

Bitwa pod Tsuszmą przed 600 laty.

Wyspa Tsusza, pod którą flota japońska odniosła najgłośniejsze w historii bitew morskich zwycięstwo nad admirałem Rozdzjestwieńskim, nie po raz pierwszy głosami sławy zapisała się w dziejach Japonii. Już raz bowiem u brzegów tej wyspy zginęła wielka flota i wielka armia. Stało się to przed sześciuset laty, a wiadomość o owej bitwie przechował potomności znany ówczesny podróżnik europejski, wenezyanin Marco Polo.

Najpotężniejszym władcą Azji był w r. 1274 Kublaj chan, wnuk smutnej pamięci w Europie. Dżengis chana, twórca potężnego państwa Mongoliów. Zdobył już całe Chiny, wzniósł Koreę, łaknął jeszcze Japonii, zwłaszcza, że opowiadano mu dziwy o bogactwie w państwie wschodzącego słońca. Szły wieści po Azji, że sam pałac mikada, szczerzoły od dachu aż do fundamentów, był wart fatyggi zbrojnego najazdu.

Aby mieć dokładne wiadomości, wysłał Kublaj chan do Japonii jednego ze swoich powierników: — Jedź, miej oczy i uszy otwarte, abyś wróciwszy, mógł powiedzieć, w jaki sposób najłatwiej rzucić pod moje stopy tych nieznanych bogaczy. Wyślaniec pojechał, bawił w Japonii cały rok, badał kraj bardzo uważnie, bo, wróciwszy, ostrzegał: — Japonia jest krajem górzystym, przeciętym mnóstwem rzek, bardzo trudnym do zdobycia, tem trudniejszym, że broni go lud wyćwiczony, przywykły do wojny, lubiący wojnę. Nie radzę próbować. Ale Kublaj chan roześmiał się: Zobaczmy, czy ta halastra oprze się mojej sile! Tak pewny był zwycięstwa, że posłał tylko 15,000 żołnierza, kazawszy tą gromadkę wzmacnić posiłkami z Korei. Zdziwił się więc, gdy mu niedobitki armii doniosły, że Japończycy rozbili w puch jego Mongołów (w r. 1274).

Takiej kleski nie mógł strawić najpotężniejszy władcza Azji. Więc szykował się do drugiej wyprawy, ale tym razem postanowił zgnieszczyć liczbą, zarzucić czapkami zuchwalej wyspiarzy. Studwudziestu pięciu tysiącom Mongołów kazał wsiąść na kon (armia na owe czasy olbrzymia). Dziewięćset okrętów przygotował do przewozu wojska z Korei do Japonii, najlepszych wodów swoich, Waluhana, Fawenhua i Watahai, postawił na czele potężnej armii.

Potężna armia, pewna zwycięstwa tak samo, jak jej władcza, marszowała przez Koreę i przybyła latem 1281 r. do portu Fuzan, skąd trzeba było przeprawić morzem do Japonii. Po drodze jednak była wyspa Tsusza, bardzo wygodna do pomieszczenia liczniego wojska, żywności i broni. Tu, na fatalnej wyspie założono obóz, z niej po-

— 3 —

płynęła pierwsza połowa armii ku brzegom japońskim.

O Japończykach tymczasem nie było nic słychać, jak gdyby nie wiedzieli nic o wojnie. Czasem tylko, gdzieś na widnokregu, w dali, zamajały jakieś okręty, postał, popatrzał i znikły. Mongolowie zbliżali się ochoczo do brzegów.

Ale brzegi zaszumiały nagle chmurami strzał, posypały się pierzaste, celne pociski ze wszystkich stron. Przez dziesięć dni pchawiali Mongołowie ataki, zawsze odpierci, z każdym dniem mniej liczni; jedenastego dobija ich burza; poszli wszyscy na dno morza razem z okrętami.

Druga połowa armii Kublaj chana znieszczyły Japończyków, otoczywszy wyspę Tsuszymę tak doszczętnie, iż do Mongolii z wieścią o strasznnej klęsce wróciło — trzech nieszczęśliwych, którym zwykle pozwolili żyć, aby pysznemu władcy Azji mogli odradzić dalsze wyprawy do Japonii.

Obecnie, 600 lat po tych wypadkach, wyspa Tsuszyma była widownią podobnej klęski.

TO I OWO.

• stanie oświaty i dobrobytu

waród robotników w Norwegii tak pisze pewien podróżnik:

Mój znajomy zaciągnął mnie do dzielnicy robotniczej. Związek robotniczy zajmuje wspólną dom czteropiętrowy wychodzący na cztery ulice. Była tam i restauracja i ogród z kredytelnią i z muzyką i ogromna sala zebrania z galerią, ze sceną w głębi i z katedrą dla nowców obok jednej z obecnych ścian. Nad katedrą skrzyniowane były dwie wielkie czerwono-niebieskie flagi narodowe i sztandar robotniczy, na którym złotymi literami było wybrane: "Robotnicy wszystkich krajów, łączcie się."

W domu tym było także 79 mieszkań robotniczych, po dwa — trzy pokoje; ceny tych mieszkań na nasze pieniądze wynoszą od 14 do 25 marek. Wszędzie uderzała mnie czystość, zdrowy wygląd dzieci, biegających po ogrodzie pośród podwórza. Schody, klozet, podwórze, pralnie — wszystko to było bez zarzutu.

Wyrażam mój zachwyt wobec towarzyszących nam robotników. Z początku jakby nie rozumieją mnie, a potem mówią serio i z powagą:

Wszak to jest nasz dom, a my mamy takie przysłowie narodowe: kiedy człowiek, jego żona i dzieci siedzą w domu lub kładą się spać, to dla tego, ażeby wypocząć. A więc, gospodowi, jeżeli chcesz, żeby lepiej pracowali i dłużej żyli, utrzymuj mieszkanie, sprzęt i pościel w czystości, a powietrze niechaj być świeże.

Oto tutaj mieszka kowal Wilkisen.

Wstępujemy do jego mieszkania. W przedpokoju na stoliku leży kapelusz, lecz gospoda niema w domu; przyjmuje nas jego żona. Oto pokój bawialny: wysieciane meble, duża

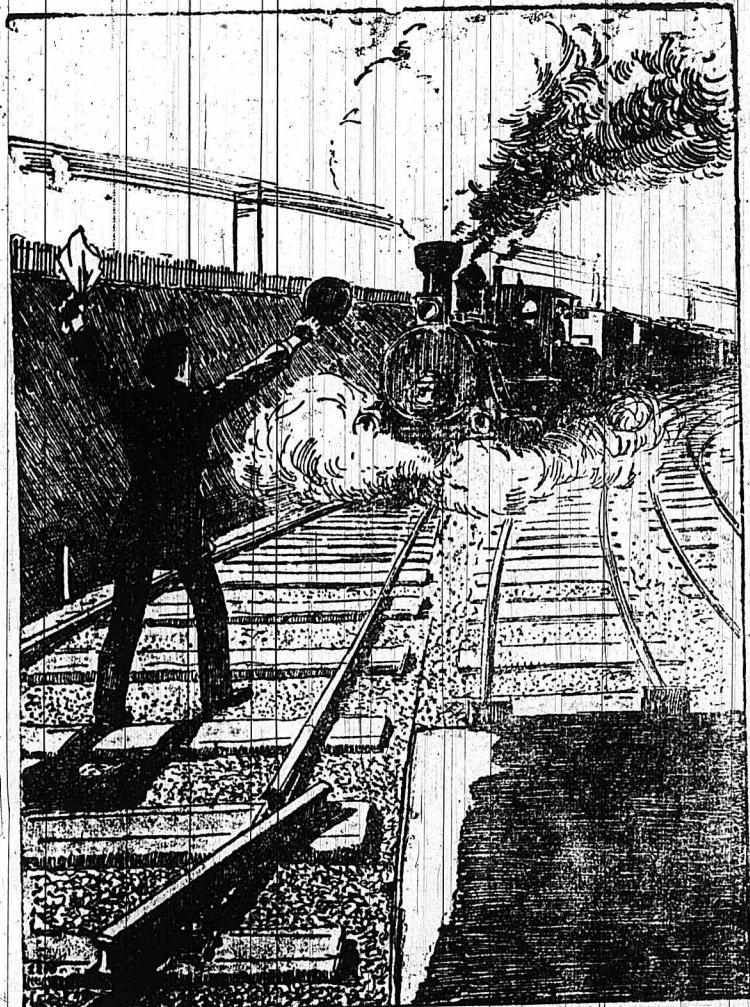
szafa z książkami, biurko, fortepian, na ścianie dwa duże obrazy olejne. Portrety Ibsema, Vergelanda, Björnsena i Bernera. Sypialnia przedstawia widny, przyjemnie urządżony pokój; trzy białe jak śnieg lóżka, umywalia ozdobiona wyszywanymi ręcznikami. Trzeci pokój tak samo sympatycznie urządżony, jak dwa poprzednie.

Mieszkanie to zajmował kowal, zarabiający na nasze pieniądze mniej więcej 165 marek miesięcznie. Ileż tam książek, fortepian! Im więcej oglądam mieszkania robotnicze, tem więcej przekonywam się, że w każdym z nich są książki i prawie zawsze jakiś instrument muzyczny: skrzypce, flet, gitara, niekiedy fisharmonia. Obrazy zawsze zdobią mieszkanie robotnicze; są to po większej części krajobrazy, widoki morza lub scena z przeszłości historycznej.

Nie mogę pominąć tu odpowiedzi, jaką dał mi robotnik, zarządzający biblioteką robotniczą, kiedy spytałem go:

— Czy dużo tu czytają?

— Tak jest dużo. Ale mamy dziewięciogodzinny dzień pracy, a zresztą przekonani jesteśmy



Dzielny czyn strażnika kolejowego.

Pod Berlinem zdarzyło się, że pociąg wyrwał kawał szyny i to na kilka chwil przed nadaniem drugiego pociągu. Spoczegły to strażnik Noak i nie bacząc na bezpieczeństwo, popędził naprzód, dając rozpaczące znaki. Szczęściem spostrzeżono go i w ten sposób Noak zapobiegł nieszczęściu. Jadący w pociągu podróżni na miejscu wyrazili wdzięczność dzielnemu strażnikowi.

Mil jest i pieć
W tej polskiej
Nie masz piek
Gdzie żyto, ps

Dla las ciemny
I nim liczne w
Iam znów rzeka
Miko do kościo

Po brzegach te
Pod miłym ic
Z góry potok
Nad nim dąb
Piaszeta w po
Wieczorami ch

A słonice powoli
Biedko do dom
Iki czar wieczor
Oświeca podwór
Mila nasza wi
Kochajmy tę z
Kocham cie, m
Dla ciebie prac

wszyscy, że im wykształcenia jest jakas klasa, tem większy posiada wpływ w kraju.

Nazajutrz kolejna żelazna przeniosłem się daleko w gory. Był cudny dzień. Po błękitnem niebie płynęły tu i owadzie białe obłoczki i ginęły za widokiem. Zielony las i zielone Łaki — wszystko zresztą żyło i radowało się. Znudzony drogą zatrzymałem się w jakieś fermie na stoku gory. Ta sama czystość, te same książki i cytra, wisząca na ścianie i bieluteczki firanki i czerstwa gospodyni i dzieci zdrowe — wszystko to wesoło, jakby wyzywająco znowu spojrzało na mnie:

— Otóż mogą żyć ludzie — powiedziałem sobie i długo rozmyślałem o obyczajach norweskich.

Straszna podróż morska.

Pasażerowie statku kupieckiego Athos, zajmującego się przeważnie przewozem owoców przebyli 17 strasznego dni na morzu. Statek ten wyjechał 40 lipca z portu Antonio na wyspie Jamaika kie-

rując się do Nowego Jorku. Żywności miał tylko na 6 dni. Już w kilka godzin po odjeździe przestały maszyny okrętowe pracować. Poczyniono potrzebne naprawki, ale wkrótce nastąpiła nowa przerwa w ruchu maszyn i to powtarzało się przez kilka dni i parowiec uwiązał się przez kilka dni po morzu bez żadnej pomocy.

Wkrótce zabrakło żywności i wody, a do tego zaczęło gnić 12,000 bananów, którymi statek był naładowany i czyniło powietrze niemożliwem, a nadto zapachem swym zepsuło w zupełności wodę do picia.

Załoga chińska zbruniała się i zawiązała na pokładzie zacięta walka. W końcu udało się oficerom przy pomocy podróznego ubezwładnić zrewoltowanych majtków i zakuć ich w kajdany.

Ponieważ zabrakło żywności starano się złapać jak najwięcej ryb. Z głodu jedzono nawet delfiny i rekiny. Racye wody musiano wydzielać co dnia mniejsze, a kapitan Dobson zachował już tylko jedną beczulkę wody jako ostatni środek ratunku. W końcu musiał i tę otworzyć, ale ku największemu przerażeniu podróżnych woda okazała się zgniła wskutek wyziewów gnijących bananów.

Dawano sygnały, wzywające ratunku, ale nadaremnie. Dwa przejeżdżające obok parowce nie zauważały ich.

Dopiero 14 sierpnia napotkali statek Montevideo i ten udzielił im trochę żywności i wody. Dnia 17 sierpnia zabrakło już tych zapasów, a statek znajdował się jeszcze o 250 mil od Nowego Jorku. Gotowano więc wodę morską, a potem pito, wskutek czego wszyscy zachorowali.

W końcu przyszedł biednym z pomocą parowiec Altaj i przywiózł ich do Nowego Jorku.

Najurodzajniejsza ziemia

znajduje się bezwątpliwie na wyspie Kubie. Wszelkie warzywa udają się tam znakomicie. Kapusta nierzadko dosięga 20 funtów wagi; rzodkiewki w dwa tygodnie po zasianiu już są gotowe do użycia; kartofle sadzi się w odstępach kilkotygodniowych i przez cały rok jada się świeżo wybrane z ziemi. Sprzęt zboża odbywa się trzy razy do roku.

Zażywanie tabaki

rozpowiada się nadzwyczajnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Wedle obliczeń zapotrzebowanie tego towaru wynosi tam rocznie $16\frac{1}{4}$ miliona funtów.



Skutki pokoju.

Witte i Komura prowadzą pod ramię anioła pokoju, który tym razem nie wygląda jak zwykle tryumfująco. Witte uśmiecha się, bo kredyt Rosji tak się wzrosił, że go ledwie udźwignąć może. Za to Komura jest skwaszony, bo choć dostał Sachalin, ale w kleszczach... plotno. W głębi Chińczyk i Anglik śmieją się rozośnie, bo Chiny mają Mandzurię a Anglik pieśniadzie, oszczędzone na tem, że nie potrzebuje prowadzić wojny z Rosją.

Nakładem i czcionkami „Matolika”, spółki wyd. z ogr. odp. w Rytoniu. — Redaktor odpowiedzialny: Wiktor Nowakowski w Bytomiu.

Pod. do nr 109 „Nowin Raciborskich”.

Racibórz Sobota dnia 17-go września 1905 r.

Nie masz jak nasz kraj!

Mil jest i pięknie w Ojczyźnie kochanej,
W tej polskiej ziemi, od Boga nam danej.
Nie masz piękniejszego nad ten kraj piastowy,
Odne żyto, pszenica, w okolicach dąbrowy.

niejasny, gdzie kwiatów tysiące,
w nien lichenie wioski i miasta kwitnące.
Znów rzeka płynie, przez zielone blonie
do kościoła w mej ojczystej stronie.

Po brzegach topole zadumane stają,
Pod mitem ich cieniem działyce igrają.
Z góry potok płynie i wpada do rzeki,
Nad nim dąb olbrzymi dźwiga cztery wieki,
Paszela w powietrzu wesoło bujają,
Wieczorami chłopcy na fujarkach grają.

słońce powoli na zachód się skłania,
Doko do domu pastuszek przygania,
Czar wieczorem, gdy księżyce rogaty
Wieczera podwórko i bieluchne chaty!

Mia nasza wioska i rodzinna chatka!
Kochajmy te ziemie, toč to nasza matka!
Kocham cię, mój kraju, jako matkę dziecie,
Da cię pracować przez całe chce życie.



14 niedziela po Zielonych Świątkach.

Lekcja

z listu św. Pawła do Galatów rozdział 5, wiersz 16–24.

Bracia: Duchem chódźcie, a pożądliwości nie wypełnijcie: albowiem ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału. Bo tą siebie wzajemnie sprzeciwiają, abyście nie mieli chęci, to czynili. A jeśli Duchem żywacie rządzeni, nie jesteście pod zakonem. A one są uczynki ciała, które są: porubstwo, nieczystość, niewstydlowość, wszetczęstwo, bałwołstwo, czarowania, nieprzyjaźni, swary, zawiści, niewy, niesnaski, rozterki, kacerstwa, zadrości, niebołstwa, pijanstwa, biesiady i tym podobnie. O których opowiadam wam, jakim przedtem powiedział, iż którzy takowe rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie dostąpią. A owoc Ducha jest: miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotniłość, dobroć, nieskwapliwość, cichosć, wiara, skromność, wstrzemięliwość, czystość. Przeciwko takowym nie masz zakonu. A którzy są Chrystusowi, ciało swe ukryzują z namętnościami i pożądliwościami.

Ewangelia

św. Mateusza rozdział 6, wiersz 24–33.

W on czas mówił Jezus uczniom: Swoim: Zdenie nie może dwom Panom służyć. Bo albo jednego, bedzie nienawidził, a drugiego bedzie nienawidził; albo jednego trzymać się będzie, a drugim wogardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamom. Dla tego powiadam wam, nie troszcicie się o wasze, cobyście jedli, ani o ciało wasze, zatrzymajcie się odziewali. Czyli dusza wasza nie jest ważniejsza niż pokarm, i ciało niżli odzienie? Wejście na ptaki powietrzne, iż te nie sieją, ani zną, ani zbierają do gumień; a Ojciec wasz niebieski żyw i. Czyliście wy niedaleko ważniejsi niż one? I który z was, troszcząc się, może przynieść do wzrostu swego łokieć jeden? A o dzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się tem polnym, jako rosną: nie pracują, ani przędzą. A powiadam wam, iż ani Salomon, we wszelkiej ozdobie swej, nie był tak przybrany, jak jedna z tych. A jeśli trawę pełną, która dziś jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak

przyodziewa; jakóż daleko więcej was, małowiereni? Nie troszczcie się tedy, mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będę pili, albo czem się będę przyodziewać? Boć się o to wszystko poganie wielce starają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydano.

Nauka.

W dzisiejszej ewangelii daje Chrystus Pan ważną na dzisiejsze czasy naukę. Stawia On główną zasadę: człowiek winien przedewszystkiem starać się służyć Bogu, szukać Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości.

Stosuje to nasamprzód do bogatych, mówiąc: nie możecie służyć zarazem Bogu i mamonie. Nie potepia On posiadania bogactw, ale żąda, ażeby majątni ludzie nie ubiegali się nieumiarowanie za niemi, nie stawali się niewolnikami chciwości, gdyż z niej powstaje wiele grzechów: mianowicie te, które wykrańczają przeciw milosci bliźniego, jako to: kłamstwo, krzywoprzyjęstwo, oszukaństwo, lichwa, uciskanie biednych ludzi, oszukańcze spekulacje pieniężne, nadużywanie biedy i nieświadomości bliźniego względem własnego zgabacenia się, niesprawiedliwe i bez serca wyzyskiwanie sił robotnika, nielitościowe ograniczanie handlu i zarobku drobnego przemysłu.

Przez te to grzechy zgromadzają w dzisiejszych czasach jednostki wielki majątek, niezmiernie kapitały, tworzą wielkie składy handlowe, wielkie posiadłości gruntowe i fabryki, ale przez to sprowadzają także wielkie zubożenie milionów bliźnich, które popadają w biedę, nedzę, niezadowolenie, a nawet w rozpację.

Te strasliwe grzechy niesprawiedliwości i ich smutne następstwa natychmiast ustały, gdyby ludzie bogaci wykonywali to pełne miłosierdzia przykazanie Chrystusa Pana, gdyby wyrzekli się i porzucili tyraństwo mamon, a starali się przedewszystkiem o Królestwo Boże i jego sprawiedliwość. Jeżeli tego nie uczynią, to spadnie na nich samych wina, kiedy niezadowolenie, nieczęć i rozpaczę uciskanych i ponieważanych klas społecznych zniewoli je do użycia gwałtu, to wtedy zagrozi niebezpieczeństwo nie tylko ich złe i niesprawiedliwe habytemu majątkowi, ale i życiu, jak to już dzisiaj często widzimy.

Chrystus Pan napomina, przestrzega i wpaja w sumieniu biednym i wszystkim tym, którzy możolnie pracę rąk na kawałek zarabiają chleba, ażeby 1. nie oddawali się niepotrzebnym i zbytecznym troskom, 2. całą ufność swoją w Bogu położyli, 3. i starali się wykonywać wierne wszystkie Jego przykazania. Jeżeli to czynić będą, to Bóg da im niewątpliwie i to, co potrzebują do utrzymania życia cielesnego. Przestrzeganie i pełnienie tych nauk nie odwróci wprawdzie ubóstwa, nie zmiesza pracy, i nie uczyni wszystkich ludzi bogatymi, ale sprowadzi na ziemię cierpliwość, zadowolenie, pracowitość i błogostawienstwo Boże dla koniecznego utrzymania życia.

To pełnienie nauk Bożych wypędzi z serc zdrość, nienawiść, pragnienie zemsty przeciw bogatym i powstrzyma robotników od tych bezbożnych związków i stowarzyszeń, które zagrazają obecnie społeczeństwu ludzkiemu. Członkowie tych związków, socyaliści albo komuniści, w Rosji nihilisci zwani, zmierzają do zaprowadzenia nowego porządku ogólnego, społecznego i politycznego na tej ziemi. I gdyby mieli w ręku władzę, opanowałiby wszystkie dobra ziemskie, i zarządzaliby niemi jako wspólnem mieniem, przyczem musialiby wtedy każdy człowiek pracować dla dobra wspólnego a dostawać z niego utrzymanie życia. O religii i chrześcijańskiem życiu ludzie ci nic wiedzieć nie chcą.

Gdyby plany te swoje przeprowadzili za pomocą krwawego przewrotu, czyli rewolucji, to musiałoby poprzednio wiele krwi popływać i miliony ludzi wielkaby dotknęły kleksa. Najważniejsi i najprzebieglejsi zagarniebli panowanie i chcieliby być zarządcami i pełnomocnikami mienia publicznego. Poniejew jednak tam wszędzie, gdzie nie ma religii, ludzie stają się niesumiennymi i tracą wszelki wstęp do grzechu i niesprawiedliwości, więc w krótkim czasie przyszły do nowych gwałtownych przewrotów, i socyaliści, gdyby w swem reku dzierzyli przez pewien czas władzę, samiby siebie oszukiwali, zwalczali i mordowali. Kiedy w roku 1870 byli panami w Państu, komuniści i czerwoni (krwawi), socyaliści, wstepowali wtedy jako prawdziwi szatani, którzy wściekle wykonywali rządy, mordując i roznosząc pożogę i wszelkiego rodzaju postrachem zmuszając do posłużenstwa tych, co posiadały majątek i religię.

Nie w bogactwie szczęście.

W jednej z południowych gubernii rosyjskich żył Tatar nazwiskiem Ilias. Ożenił się na rok przed śmiercią ojca i miał wówczas 7 koni, 20 krów i 20 owiec, ale był zdolnym gospodarzem, pracował z żoną od świtu do nocy, wstawał pierwszy a kładł się spać ostatni, więc z każdym rokiem przynosiło mu się dobytku. Tak w pracy przeżył 35 lat i dorobił się majątku. Miał już 200 koni, 150 sztuk bydła rogatego i 1200 owiec.

Najemnicy paśli jego stada, a najemnice doily krowy i kłacze, robiły kumys (napój z kobylego mleka), ser i masło. Wszystkiego było pełno, a ludzie inni zazdrościli mu mówiąc: »Szczęśliwy ten Ilias, ma wszystkiego poddostatkiem, żalby mu było umierać«.

Każdy chętnie zbliża się do niego, by się znałomić. Goście z daleka przyjeżdżali do jego domu, a Ilias wszystkich podejmował, gościł i poil. Dla każdego był kumys, herbata i baranina. Gdy gość się zjawi, bije się skopa jednego lub dwa, a gdy więcej się zbierze przybyszów, wybiera kłacz na zabicie.

Ilias miał dwu synów i córkę; ożenił synów, córkę za mąż wydał. Póki był biedniejszy, synowie pracowali z nim razem i strzegli stada, ale gdy się z bogacili, synowie zaczęli hulać, a jeden z nich się rozpił. Starszy w kłotni został gdzieś zabity przez kolegów kieliszka, młodszy przestał ojca słuchać i złą miał żonę, więc trzeba było się z nią rozłączyć i wydzielić im majątek. Ilias dał więc synowi dom i bydło, przez co jego własny majątek znacznie się zmniejszył.

Wkrótce potem przyszła słabość na owce i dużo ich wyginęło. Nastąpił głodny rok, siano się nie urodziło, dużo bydła w zimie padło. Kirgizi (naród sąsiadni, z napadów żyjący) zabrali co lepsze konie ze stadmą, a Ilias coraz bardziej ubożał, wreszcie i sit ubywać mu zaczęło.

W 70. tym roku życia doszło do tego, że sprzedał kożuch, szaty, uprząż na konie, wózki, potem przyszła kolej na bydło — i mienie zeszło na nic. Sam się nie spostrzegł, jak mu nic nie zostało i na stare lata musiał iść z żoną między obcych. Posiadał już tylko odzież tą, którą miał na grzbiecie, kożuch, czapkę i żonę staruszka, imieniem Szemaha... Syn odszedł w dalekie strony, a córka umarła; nie było nikogo z najbliższych, aby starcom dopomogli.

Zlitował się nad nimi sąsiad Harmadaj, który nie był ani ubogim ani bogatym. Był tylko dobrym człowiekiem. Pamiętając gościnność Iliasa, pożałował go i rzekł:

Przyjdź z żoną i życie ze mną. O ile ci siły starczą, pomożesz mi w robocie letniej, w zimie nakarmisz bydło, a Szemaha doić będą klacze i wyrabiać kumys. Będę was karmić i odziewać, a gdy was czego zabraknie, powiedzcie, a dam was.

Podziękował Ilias Harmadajowi i żył u niego jako najemnik, wraz z żoną. Razem ciężko im to przychodziło, później przywykli i żyli tak, pracując ile mogli.

Sasiadowi dobrze było z tymi ludźmi, bo sami będąc wprzód bogaczami rozumieli się na wszystkiem i nie żałowali ręki, tylko żał mu było patrzeć na jaką biedę zeszli ci dawni bogacze.

Gdy zdarzyło się raz, iż do Hermadeja przyszli z daleka święci wraz z mulką (kapłanem baszkirskim), kazał on zabić baraną. Ilias przyprawił i podał gościom. Ci spożywali potrawę, napili się herbaty i wzięli się do kumysa. Ody tak gospodarz siedzi z gośćmi na miękkich poduszkach i pijąc z kubków kumys, rozmawiają, wypadło Iliasiowi przejść przez izbę. Hermadej zapytał gościa:

— Widziałeś starca, który wyszedł temi drzwiami?

— Widziałem, ale cóż z nim szczególnego?

— To, że przód był pierwszym bogaczem we wsi, zwał się Ilias, może o nim słyszałeś?

— Czemużbym nie słyszał, wprawdzie go nie widziałem, ale sława jego daleko sięgała.

— Otóż teraz całe mienie stracił i żyją obok je z żoną u mnie, jako najemnicy.

Gosć spoglądał ze zdziwieniem na gospodarza, mlasnął językiem, pokiwał głową i rzekł:

— Widac, że szczęście obraca się jak koło, jedni idą na wóz, drudzy pod wóz. A czy też czuje żal ów starzec za przeszłość!

— Ktoż wie, żyje cicho, przykładnie, pracuje pilnie.

— A czy nie możnaby z nim porównać? Chciałbym go zapytać o życie, jakie wprzód prowadzi.

— Mozesz to zrobić, odrzekł gospodarz i zawołał: — Dziadku, zwołajcie tu żonę i chodźcie oboje na czarkę kumysu.

Wszedł Ilias z żoną, przywitał gości, pomówili się i usiadły przy drzwiach: żona jego siadła obok gospodyni, za stołem. Podano starcowi kubek z kumysem, ten poklonił się, napił trochę i postawił.

Gosć go zagadał:

— Powiedzcie mi, dziaduniu, czy żal wam za dawnem waszem życiem, gdyś był majątny, szczęśliwy, a dziś w biedzie żyjesz?

Ilias uśmiechnął się i rzekł:

— Gdybym ci powiedział, co uważam za szczęście, a co za nieszczęście, możebyś mi nie uwierzył: zapytaj więc lepiej mojej żony. Kobieta ma zawsze to na języku co na sercu, a ona ci o wszystkim prawdę powie.

Gosć rzekł więc do staruszki:

— No, babko, powiedz nam, co myślisz o dawnem szczęściu a teraźniejszej biedzie.

Wtedy Szemaha rzekła:

— Oto myślę, że żyliśmy ja i on przez lat 50 darami szukając szczęścia, a znaleźliśmy je dopiero prawdziwie, wszyscy straciwszy przed dwoma laty i żyjąc jak najemnicy. Nie pragniemy innego szczęścia.

Zdumieli się goście, a zdziwiony gospodarz powstawił, poszedł do stawki bliżej, aby ja lepiej widzieć, a ona stoi złożyszy ręce i uśmiechając się patrzy na męża, który także się śmieje. Ona ciągnie dalej:

— Nie żartuję ja, ale mówię prawdę, pół wieku szukaliśmy szczęścia, a nie znaleźliśmy go w bogactwie, aż dopiero w ubóstwie. Bo w czemże ono leży? Wprzód on ani ja nie mieliśmy wychowania. Ani pomodlić się, ani o duszy pomyśleć nie było czasu, wciąż zajęcie, wciąż gości i kłopot jak ich przyjąć, aby się nie obraziły i nie obmówili nas. Gdy ci odeszli, trzeba było pilnować robotników, gdy przyjdą na odpoczynek i liżkę strawy, i grzeszyć strzegąc, by nam co przez nich nie przepadło.

To znów obawa, by wilk nie pożarł żrebu lub cielaka, by złodzieje koni nie ukradli. Położysz się spać, może myślisz o tem, by owce nie poduszyły jagniąt. Wstaniesz, chodzisz po nocę, znów się położysz, ale o śnie ani myśleć, bo cię troska opadnie, zkad wziąć paszy na zimę? To jeszcze nic; gorzej było, jeśli ze starym przyszło do sprzeczki. On powie tak, ja na opak i zgodzić się nie potrafimy, więc grzech i tutaj. Tak żyliśmy w ciągłych starciach, kłopotach, brnąć z grzechu w grzech i nie znaleźliśmy ani chwilki szczęścia. No, a teraz całkiem co innego. Teraz wstawiśmy, porozmawiamy ze starym zgodnie i przyjaźnie, nie mając się o co sprzeczać. Kłopocimy się tylko tą myślą, jakby gospodarzowi najlepiej służyć i pracujemy dla niego chętnie, ile siły, aby z nas miał pożytek a nie strate. Przyjdziemy się pożywić, to zastajemy obiad wieczorę, kumys. Gdy nam zimno, mamy kożuch do nakrycia. Jest też kiedy pomodlić się, wznieść myśl do Boga, porozmawiać. Tak więc na starość dosięgliśmy tego, za czem goniliśmy pięćdziesiąt lat.

Goscie zaśmiały się, a Ilias rzekł:

— Bracia, nie śmiejcie się, to nie żart, bo ta-

kie jest życie ludzkie. I myślimy byli tak głupi, żeśmy plakali straciwszy majątek, ale Bóg nam objawił prawdę, a my wam ją objawiamy, nie dla swego zadowolenia, ale dla waszego dobra.

I obecny kapłan baszkiński rzekł:

— Prawdę powiedział, i mądre jego słowa: w piśmie tak samo stoi.

A goście śmiały się przestali i każdy z nich zamyszał się, rozważając prawdę słów Iliasowych.

Fraszki i żarty.

Usprawiedliwienie. Ja tu leżę i ślekiem, a ty, mężu nieczęły, całą noc piłeś po za domem.

— To prawda, ale piłem na twoje zdrowie.

Rachunki. Nauczyciel: Co jest najważniejsze przy dzieleniu?

Uczeń: — Ażeby mama nie dała jednemu dziecięciu więcej chleba, niż drugiemu, bo bęczy.

Racya. Pewien gruby jegomość wracając podchmielony do domu wpadł do rowu i nie mógł się podnieść. Wola więc o pomoc do przechodzącego człowieka.

— A i owszem — rzecze wołany — podnios pana z chęcią, ale racz się tu bliżej pofatygować, bo tam w rowie błoto i wałać mi się nie chce!

Po co krzyczeć? Gwałtu! Ja pływać nie umiem ... ! wołał jakiś tonący w rzece człowiek.

— I poco pan tak krzyczy? — rzekł do niego przechodzący brzegiem jegomość — i ja pływać nie umiem, a wcale nie krzyczę ...

Rozwiążanie zadań

z numeru 106.

Ba — wa — ry — a.
Trafne rozwiązanie nadesłał p. A. Magiera z Tworoga.

Zagadka.

Ten, komu pierwsze, drugie w igraszkach przemina, Nie powróci ich żami, co zbyt późno płyną. Trzecie w każdej potrzebie tłum ludzi zgromadzi, Który głośno o rzeczach pożytecznych radzi. Wszystkiego nikt z dorosłych bynajmniej nie deni, Choć w dziecięctwie się chętnie bawił nim w jesieni.

Najlepsze jest najtańsze!

Berlińska sztuczna farbiernia parowa i chemiczny zakład do czyszczenia

Hermann Schliewe, Racibórz,

Długa ul. 46 i Tumska ul. (Domstr.) 3

jest najmodniejszym i największym
zakładem tej branży na miejscu.

Na nadchodzące kiermasze

połączam

towary kolonialne,

jako to:

wyborne świeże palone kawy
od 90 fen. do 1.80 za funt,

cukier twardy i mielony

w znanej dobroti z fabryki Froehla po cenach umiarkowanych. Dalej

makę, świeże drożdże, śliwy, rodzynki itd.

wina węgierskie i owocowe

przy skórce usłudze i po przystępnych cenach.

Michał Fabrowski,

Płonia

np. myta

Glubcz. — Kozelska ul.

Kalendarze

na rok 1906:

Kalendarz Nowin Raciborskich,

najtańszy z kalendarzy polskich, cena 10 fen. Za 1 mrk. oddajemy 12 egz.

Odprzedającym wysoki rabat.

Kalendarz „KATOLIKA”

zawierający piękne powieści, wiersze, obrazki, żarty i t. d. Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Kalendarz Maryański

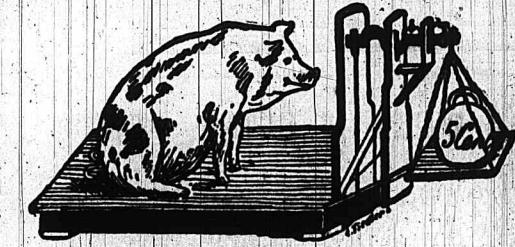
z 6 dodatkami. Cena 60 fen., z przesyłką 80 fen.

Przy zamawianiu pocztą najlepiej nadpisać pieniądze, przekazem pocztowym, ponieważ porto do 5 mrk. kosztuje też tylko 10 fen. Na odłamku można napisać, co sobie kto życzy.

Zamawiać można:

„Nowiny Raciborskie”

Racibórz (Ratibor O.-S.)



Kto chce mieć zdrowe świnie, kto chce, żeby takowe nie padły żadnym zaraźliwym chorobom jak czerwoniec, pomorów, sztywnieniu i rozniekoczeniu kości i kto je chce w krótkim czasie utuczyć, ten niech kupuje jako domeszkę do codziennego zarcia wyroby chemicznej fabryki Susol w Poznaniu Susol i fosforan wapna.

Susol kosztuje 10 funt. 3.50 mk., 25 funt. 7.00 mk., 50 funt. 13.50 mk., 100 funt. 25.00 mk.

Fosforan wapna kosztuje 10 funt. 2.50 mk., 25 funt. 4.75 mk., 50 funt. 8.00 mk., 100 funt. 13.50 mk.

10 funtów wysyła się pocztą, większe ilości kolejno franko najbliższej stacji zamawiającego.

Chemiczna fabryka Susol w Poznaniu.

Adres do listu: Chemische Fabrik des Susol, Posen W. L.

W paczkach po 40 fen. za 1 funt 75 fen. za 2 funt jest Susol do nabycia u następujących firm: J. Bode & Sie, Mianowice 1 Huta Laury, Krzeska w Wodziastawie, A. Piecha w Łabętach.

Spółka parcelacyjna

w Bytomiu, ulica Koszarowa 1
(Parzellirungsgenossenschaft, Beuthen O.-S. Kasernenstr. 1).

poleca swą

kasę oszczędności (szparkasę)

i plac od złotych w niej pieniędzy 3, 4, 4½ i 5 od st. zależnie od czasu wypowiedzenia.

Dalej ma każdego czasu na sprzedaż 5-proc. pierwsze i inne pewne

HIPOTEKI.

Większe i mniejsze parcele gruntu pod korzystnymi warunkami zawsze do nabycia.

Wszelkie bliższe szczegóły i wyjaśnienia na żądanie listownie.

Biurowe nasze i kasa otwarte codziennie (z wyjątkiem niedzieli i świąt) od godziny 9 rano do godziny 1 w południe.

Najtaniej książki

do nabożeństwa kupicie w

Księgarni „Nowin Raciborskich”